

# Przeglądy i komentarze

NA ZACHODZIE O GRANICY NA ODRZE I NYSIE

(Styczeń-czerwiec 1968 r.)

Na Zachodzie temat granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej poruszony jest najczęściej w kontekście spraw związanych z problemem niemieckim, który z kolei wiąże się ściśle z zagadnieniem bezpieczeństwa i pokoju światowego. Stosunek do obu wymienionych problemów determinuje też w poważnym stopniu postawy zajmowane na Zachodzie wobec tej granicy i wyrażane o niej opinie. Są one ponadto wypadkową wzajemnego oddziaływania tamtejszej opinii publicznej oraz kształtującej ją polityki oficjalnej, związanej porozumieniami z rządem NRF, który w sposób natarczywy nalega u swych sojuszników z NATO na przestrzeganie formuły konferencji londyńskiej z 3 X 1954 r., mówiącej o odłożeniu ostatecznej delimitacji granic Niemiec do czasu zawarcia z nimi traktatu pokojowego.

Faktem jest, że to z układów poczdamskich przejęte zastrzeżenie formalne (w 1945 r. nie było bowiem strony zdolnej do składania w imieniu państwa niemieckiego oświadczeń ze skutkami w prawie międzynarodowym) nie oznacza kwestionowania granicy na Odrze i Nysie w sensie merytorycznym. Wszystkie sprzymierzone nawet z NRF państwa zachodnie respektują tę granicę *de facto* jako granicę państwową z wszystkimi tego konsekwencjami i nie zgłaszają wobec jej przebiegu zastrzeżeń merytorycznych. Faktem jest jednak również i to, że wszystkie te państwa ponoszą współodpowiedzialność za odkładanie konferencji pokojowej z Niemcami. One też dopuściły do sytuacji, w której NRF, jako jedyne państwo w Europie, położone w niewrażliwym punkcie świata, zgłasza ustawicznie niebezpieczne dla pokoju rozszczenia terytorialne.

Kwestionowanie i dążenie do zmiany istniejących granic stanowi ponadto największą przeszkodę na drodze do poprawy stosunków międzynarodowych i stale zwiększa ich napięcie. Przy współczesnych systemach sojuszy polityczno-militarnych i przy obecnym nagromadzeniu broni masowej zagłady, państwo kwestionujące granice i dążące do ich zmiany może spowodować, nawet wbrew woli swych sojuszników i partnerów, nieobliczalny w skutkach kataklizm ludzkości. Przy obecnym układzie sił w świecie nie ma i nie może być problemu granic, jest tylko problem zachowania pokoju.

To od lat zajmowane oraz głoszone stanowisko Polski w sprawach granic i pokoju spotyka się także w opinii różnych krajów zachodnich z coraz szerszym zrozumieniem. Przejawia się ono m. in. w oficjalnych i nieoficjalnych wypowiedziach różnych przedstawicieli życia politycznego Zachodu, w tamtejszych relacjach i komentarzach prasowych oraz w wynikach badań demoskopijnych, z których najważniejsze — wzorem lat ubiegłych<sup>1</sup> — za okres pierwszej połowy 1968 r. przytaczamy i omawiamy poniżej.

<sup>1</sup> J. Sobczak, *Na Zachodzie o granicy na Odrze i Nysie*. „Przegląd Zachodni” nr 2/1968, ss. 307—335.

## 1. OPINIE SKANDYNAWSKIE

Seria zrelacjonowanych już za okres 1967 r. wypowiedzi wybitnych duńskich osobistości politycznych, którzy opowiadali się na rzecz uznania przez Danię ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie<sup>2</sup>, trwała również w pierwszej połowie 1968 r. Na rzecz definitywnego uznania zachodniej granicy Polski, a także za uznaniem NRD i za rozwiązaniem bloków militarnych, opowiadała się m. in. w swym programie wyborczym duńska partia radykalna, która w wyborach 23 stycznia 1968 r. zwiększyła przeszło dwukrotnie stan posiadanych mandatów w *Folketingu* (z 13 do 27). Przywódca tej partii, Hilmar Baunsgaard, desygnowany przez króla Fryderyka IX na premiera, utworzył rząd centrowo-prawicowy, w skład którego weszło 17 osób, w tym 7 radykałów, 6 konserwatystów i 6 liberałów.

## a) Exposé premiera Baunsgaarda i jego reprekusje

Skład koalicyjnego rządu, w którym sami tylko radykałowie nie posiadają większości głosów, zdeterminował również program rządowy, przedstawiony przez premiera Baunsgaarda na inauguracyjnej sesji nowo wybranego *Folketingu* w dniach 6—8 II 1968 r. Wiele sformułowań *exposé* stanowiło wypadkową stanowisk partii reprezentowanych w rządzie premiera Baunsgaarda. Tak np. kompromisowe stwierdzenia, umożliwiające różną interpretację, odnosiły się przede wszystkim do kwestii członkostwa w zachodnich sojuszach wojskowych, jakkolwiek radykałowie głosowali w 1949 r. przeciwko przystąpieniu Danii do Paktu Północnoatlantyckiego i w kampanii przedwyborczej nie ukrywali swego przekonania o konieczności wystąpienia z NATO. W sprawach dotyczących problemu niemieckiego omawiany program duńskiego rządu zawierał sformułowania odpowiadające stanowisku partii konserwatywnej i liberalnej oraz nomenklaturze stosowanej przez polityków bońskich. Sprawa uznania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie w dokumencie tym z dnia 6 II 1968 r. została całkowicie pominięta.

Wywołało to zdziwienia niektórych obserwatorów i polityków duńskich, ponieważ partia radykalna wypowiadała się wielokrotnie na rzecz uznania granicy polsko-niemieckiej, a także współzrządząca partia konserwatywna zajmowała oficjalnie pozytywne w tej sprawie stanowisko. W ostrej dyskusji z szefem rządu zwrócił na to uwagę m. in. były duński minister spraw zagranicznych i rzecznik partii socjaldemokratycznej, Per Haekkerup, który zarzucił partii radykalnej premiera Baunsgaarda, że odstąpiła ona w polityce zagranicznej od swych haseł wyborczych, podporządkowując się koncepcjom partii konserwatywnej i liberalnej.

W odpowiedzi na te zarzuty premier Baunsgaard oświadczył m. in., że jego rząd stoi na stanowisku, iż istniejące faktycznie granice stanowić będą podstawę rozmów w sprawie bezpieczeństwa europejskiego. Dotyczy to również granicy na Odrze i Nysie, która w tych negocjacjach powinna być punktem wyjścia. Należałoby też — kontynuował w swej wypowiedzi premier Baunsgaard — rozważyć sprawę uznania NRD. Innymi słowy, premier duński stwierdził, iż trwałość i nie naruszalność granic, w tym granicy na Odrze i Nysie, jest ważnym elementem bezpieczeństwa europejskiego. Od wyników konferencji dotyczącej bezpieczeństwa Europy premier Baunsgaard uzależnił też dalszą przynależność Danii do NATO. Oświadczył on bowiem, iż wskazane jest, aby konferencja międzynarodowa w sprawie bezpieczeństwa europejskiego odbyła się przed podjęciem decyzji, czy po

\* *Ibidem*

1969 r. Dania pozostanie członkiem NATO, czy też wystąpi z tej organizacji i z Paktu Północnoatlantyckiego<sup>3</sup>.

Wypowiedź premiera Baunsgaarda, w której kilkakrotnie padało kategoryczne stwierdzenie, że podstawą wszelkich koncepcji bezpieczeństwa europejskiego powinny być aktualnie istniejące granice, wywołała niezadowolone bońskich kół politycznych, oczekujących ze strony rządu duńskiego wyjaśnienia — jak to określała prasa zachodniemiecka — „niejasności” w dyskusji deputowanych do *Folketingu* nad deklaracją rządową premiera Danii. W związku z tym rząd duński wystosował w drugiej połowie lutego 1968 r. specjalną notę do rządu NRF. Podkreślono w niej, że rząd duński uważa kwestię granicy na Odrze i Nysie oraz status NRD za problemy, które muszą być rozwiązane w ramach europejskiego systemu bezpieczeństwa. Zdaniem prasy zachodniemieckiej również nowy rząd duński — jak sądzić można na podstawie noty skierowanej do Bonn — nie zamierza bezpośrednio i formalnie uznać granicy na Odrze i Nysie, ani nawiązać stosunków konsularnych z NRD. Część prasy NRF eksponowała sformułowania noty, według których granica na Odrze i Nysie nie jest problemem duńskim. Inne dzienniki NRF interpretowały te same sformułowania w ten sposób, iż granica na Odrze i Nysie jest sprawą nie tylko Danii, ale całej Europy<sup>4</sup>. Chętnie odnotowywano w NRF stwierdzenie noty duńskiej o rozwiązaniu problemu niemieckiego w oparciu o „dążenie narodu niemieckiego do samostanowienia i zjednoczenia”, suponując bońską interpretację tej formuły. Mniej chętnie i nie we wszystkich dziennikach odnotowywano jednoznaczne i kategoryczne stwierdzenia noty, że punktem wyjścia do rokowań w sprawie przyszłego systemu bezpieczeństwa muszą być jednak faktycznie istniejące granice.

W typowej interpretacji prasy zachodniemieckiej treść omawianej noty duńskiej przedstawiana była następująco. Nowy koalicyjny rząd duński w kwestii niemieckiej podtrzymuje w zasadzie — choć może w nieco zmodyfikowanej formie — kurs polityki reprezentowanej przez poprzednie gabinety, kierowane przez socjaldemokratów. Jest to ze strony partii radykalnej premiera Baunsgaarda pewne ustępstwo na rzecz pozostałych stronnictw koalicyjnych. Jeszcze bowiem przed rokiem wywierała ona nacisk na rząd premiera Kraga, by skłonić go do uznania granicy na Odrze i Nysie. Obecnie radykałowie zaaprobowali stanowisko swych partnerów koalicyjnych, w myśl którego nie jest celem Danii bezpośrednio zaangażowanie w problemie niemieckim czy wywieranie wpływu na proces ewolucji, jaki w Niemczech się dokonuje. Baunsgaard wyraził na to zgodę, aczkolwiek zdaje sobie sprawę, że rozczarowuje w ten sposób część wyborców swojej partii. Niemniej zarówno w *exposé* premiera, jak w nocie do Bonn twierdzi się nadal, że przyszły system bezpieczeństwa europejskiego musi bazować na istniejących faktycznie granicach<sup>5</sup>.

Niewątpliwie w sposób bardziej dobitny scharakteryzował interesujące nas założenia polityki zagranicznej nowego rządu duńskiego Swend Skovnand, deputowany do *Folketingu* z ramienia partii radykalnej. W artykule ogłoszonym na łamach dziennika duńskiego „Information” Skovnand podkreślił m. in., że w oświad-

<sup>3</sup> *Granica na Odrze i Nysie — podstawą do rokowań na temat bezpieczeństwa w Europie*. „Trybuna Ludu” nr 40 z 10 II 1968, s. 1; *Znamienne oświadczenie premiera Danii*. „Trybuna Ludu” nr 41 z 11 II 1968, s. 2; *Utworzenie gabinetu centrowo-prawicowego i exposé premiera Baunsgaarda*. „Dokumentacja Prasowa” nr 755 z 14–21 II 1968, s. 113.

<sup>4</sup> *Kopenhagen: Grenzfrage geht ganz Europa an*. „Die Welt” nr 42 z 19 II 1968, s. 4.

<sup>5</sup> *Kopenhagens Deutschland-Kurs*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 55 z 5 III 1968, s. 4; „Dokumentacja Prasowa” nr 758 z 8–16 III 1968, s. 196; *Dänische Note an Bundesregierung*. „Frankfurter Rundschau” nr 42 z 19 II 1968, s. 4; *Kopenhagen: Grenzfrage geht ganz Europa an*. „Die Welt” nr 42 z 19 II 1968, s. 4.

czeniu rządowym i podczas prowadzonej nad nim debaty parlamentarnej zaznaczono wyraźnie, że granica na Odrze i Nysie jest fundamentem, na którym należy budować. Zdaniem Skovnanda, rząd duński w taktowny, ale stanowczy sposób powiedział Niemcom zachodnim, by nie liczyli na poparcie swoich żądań rewizji granic<sup>6</sup>.

Premier Baunsgaard, podczas pobytu w Bonn dnia 17 maja 1968 r., powtórzył stanowczo pogląd, że punktem wyjścia do rokowań w sprawie systemu bezpieczeństwa europejskiego muszą być „istniejące od ponad 20 lat granice krajów”<sup>7</sup>.

#### b) Projekt rezolucji ludowych socjalistów w Folketingu

Na rzecz uznania zachodniej granicy Polski oraz na rzecz unormowania stosunków między Danią i NRD wniosła do duńskiego *Folketingu* projekt rezolucji Socjalistyczna Partia Ludowa. Według projektu rezolucji *Folketing* winien wezwać rząd Danii, aby: 1) oświadczył, iż uważa obecną zachodnią granicę Polski za ostateczną i za istotny wkład do odprężenia europejskiego uważać będzie, jeśli NRF uzna tę granicę za ostateczną i trwałą, 2) podjął kroki na rzecz normalizacji stosunków między Danią a NRD przez rozpoczęcie przygotowań do nawiązania stosunków konsularnych między tymi państwami i do zawarcia między nimi porozumień handlowych.

W uzasadnieniu projektu rezolucji Socjalistyczna Partia Ludowa podkreśla, że postulowane inicjatywy służyć będą umocnieniu pokoju w Europie. Granica na Odrze i Nysie — stwierdza wymieniona partia — jest bezpośrednią granicą między Polską a NRD i jako taka dotyczy tych dwóch państw. Nie ma wątpliwości co do wytyczenia granicy. Tymczasem jej słuszność kwestionuje nadal rząd NRF, co przy ogólnej postawie tego państwa pogarsza możliwości odprężenia stosunków między nim a Polską.

W rezultacie sporne stanowisko na temat granic jest źródłem niepokoju w Europie, co dotyczy Danii zarówno jako państwa europejskiego, jak i państwa sąsiadującego z zainteresowanymi stronami. Uznanie przez Danię granicy na Odrze i Nysie — pisano dalej w uzasadnieniu omawianego projektu rezolucji — nie może, oczywiście, decydować o losie wytyczenia granicy ale o ile Dania uzna, że jej zdaniem — granica na Odrze i Nysie powinna być trwała, oświadczenie takie zostałyby przypuszczalnie rozważone przez rząd NRF i może w tym zakresie odegrać pozytywną rolę. Względami bezpieczeństwa europejskiego autorzy projektu rezolucji uzasadniali ponadto swój postulat normalizacji stosunków między Danią a NRD<sup>8</sup>.

Niewątpliwie ze względu na bońskiego sojusznika *Folketing* nie zdecydował się na przyjęcie projektu rezolucji Socjalistycznej Partii Ludowej, choć żadna z partii nie zaprotestowała przeciwko odesłaniu wniosku do komisji parlamentarnej. Odmowne uzasadnienie złożone przez duńskiego ministra spraw zagranicznych, Poula Hartlinga, pokrywało się niemalże dosłownie z treścią wspomnianej już noty rządu duńskiego do rządu NRF<sup>9</sup>.

Min. Hartling w miesiąc później oświadczył ponadto na forum *Folketingu*, podczas debaty nad polityką zagraniczną, że „izolowany duński krok w kierunku

<sup>6</sup> „Dokumentacja Prasowa” nr 758 z 8—16 III 1968, s. 196.

<sup>7</sup> Baunsgaard nennt Oder-Neisse-Linie einen Ausgangspunkt. „Frankfurter Rundschau” nr 116 z 18 V 1968, s. 2.

<sup>8</sup> Uznać granicę na Odrze i Nysie, unormować stosunki z NRD. „Trybuna Ludu” nr 51 z 21 II 1968, s. 1.

<sup>9</sup> Patrz przypis nr 5.

uznania NRD byłyby sprzeczny ze zobowiązaniami Danii wobec jej zachodnioniemieckiego sojusznika", co przy równoczesnym deklarowaniu woli utrzymywania handlowych kontaktów z NRD nie jest przejawem konsekwencji. Na temat granicy na Odrze i Nysie m. in. Hartling powtórzył natomiast raz jeszcze podtrzymane także w nocie do rządu NRF stanowisko rządu duńskiego, według którego sprawa tej granicy wiąże się ściśle z problemem ustanowienia trwałego bezpieczeństwa europejskiego. W każdym razie rząd duński uważa — stwierdzał Hartling — że punkt wyjścia do takich rokowań stanowić muszą istniejące *de facto* dzisiaj granice<sup>10</sup>.

c) Pokłosie dyskusji na zjeździe norweskim partii liberalnej „Venstre”

Do wielu znanych z lat ubiegłych wypowiedzi czołowych polityków norweskich, w tym także dwu kolejnych ministrów spraw zagranicznych, H. Langa i J. Lynga, którzy opowiedzieli się za ostatecznym charakterem granicy na Odrze i Nysie, dodać trzeba w pierwszym półroczu 1968 głosy wybitnych działaczy norweskiej partii liberalnej „Venstre”. W pierwszych dniach maja 1968 r. zakończył się w miejscowości Fagernes krajowy zjazd tej partii, wchodzącej w skład koalicji rządowej.

Jednym z centralnych punktów obrad była sprawa pozostania lub wycofania się w 1969 r. Norwegii z NATO. W uchwalonej rezolucji wypowiedziano się wprawdzie za dalszym członkostwem w Pakcie Północnoatlantyckim, ale zjazd uznał równocześnie za stosowne odwołać się do opinii społeczeństwa i jeśli ono tego zażąda (choćby 5—10% ludności) — przeprowadzić w tej kwestii ogólnonarodowe referendum. Ponadto uchwała zjazdu podkreślała, że Norwegia powinna się przyczynić do utworzenia w przyszłości takiego systemu bezpieczeństwa, który obejmowałby zarówno zachodnią, jak i wschodnią Europę.

W toku dyskusji uczestnicy zjazdu wiele uwagi poświęcili kwestii niezmienności polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie. Jeden z delegatów, H. Hanssen, powiedział przy tym, że sprawa ta wiąże się ściśle z systemem bezpieczeństwa europejskiego, na co zbyt mało uwagi zwracają zwolennicy NATO, w tym także rząd norweski. Zdaniem H. J. Hanssena, wymienione przez niego czynniki nie interesują się w dostatecznym stopniu kwestią zachodnioniemieckich zbrojeń i stanowiskiem NRF wobec granicy na Odrze i Nysie.

W tym samym kontekście tematycznym zjazdowej dyskusji Helge Seip, norweski minister do spraw samorządu i pracy oraz członek kierownictwa partii „Venstre” powiedział, że fakt nienaruszalności zachodniej granicy Polski jest powszechnie uznawany.

Odpowiadając na zarzut wspomnianego wyżej H. J. Hanssena, że rząd norweski w oświadczeniu dotyczącym NATO nie określił swego stanowiska wobec sprawy Odry-Nysy, minister Seip oświadczył, iż nie było to konieczne, albowiem granica ta jest powszechnie uznawana<sup>11</sup>.

## 2. GŁOSY FRANCUSKIE

Po wyraźnie określonym i znanym już powszechnie od lat stanowisku Francji, której główne siły polityczne, tak rządzące jak opozycyjne, niejednokrotnie opowiadały się za ostatecznym charakterem granicy na Odrze i Nysie, na bieżąco

<sup>10</sup> *Von De facto-Grenzen ausgehen, sagt dänischer Aussenminister.* „Süddeutsche Zeitung” nr 82 z 4 IV 1968, s. 2.

<sup>11</sup> *Granica na Odrze i Nysie jest powszechnie uznawana — stwierdza minister H. Seip.* „Trybuna Ludu” nr 122 z 4 V 1968, s. 2.

pozostaje jedynie odnotowywanie wypowiedzi potwierdzających niezmiennosc tej postawy.

Potwierdzili ją w sposób dobitny m. in. francuscy uczestnicy dorocznej Niemiecko-Francuskiej Konferencji, która w trzeciej dekadzie marca 1968 r. obradowała w Bad Godesberg. Uczestniczący w niej Francuzi apelowali stanowczo o ostateczne uznanie przez NRF polskiej granicy zachodniej. Tak np. Leo Hamon, były senator francuski i wybitny polityk gaullistowski, udzielił politykom zachodnioniemieckim „z całą otwartością, jak przystoi przyjaciółom”, rady, aby ostatecznie uznali granicę na Odrze i Nysie, jeśli nie chcą pozostać odizolowani również na zachodzie. Za każdym bowiem razem — mówił L. Hamon — gdy NRF kwestionuje tę granicę, to równocześnie traci kredyt u swych zachodnich partnerów. Przekonania o konieczności uznania granicy na Odrze i Nysie przez NRF nie ukrywał na tej samej konferencji również były minister francuski Alain Savary<sup>12</sup>.

Dorocznym też zwyczajem odbył się w Paryżu dnia 21 kwietnia 1968 r. 16 z kolei krajowy zjazd delegatów francuskiego Stowarzyszenia na rzecz Granicy na Odrze i Nysie. Na łamach biuletynu Stowarzyszenia ukazał się w przeddzień zjazdu artykuł J. Debu-Bridela, czołowego publicysty gaullistowskiego, który stwierdził, że jeśli chodzi o granice Niemiec, to odpowiedzialność za nie spada już nie wyłącznie na rząd boński, ale głównie na mocarstwa zachodnie. Ani Anglia, ani USA mimo wszystko nie potwierdziły bowiem jeszcze oficjalnie definitywnego i nienaruszalnego charakteru granicy wytyczonej przez układy poczdamskie. Debu-Bridel podkreślił, że uczyniła to dotychczas spośród mocarstw zachodnich jedynie Francja, służąc tym samym sprawie pokoju. Upór milczenia i dwuznaczność Anglosasów — ostrzegął w konkluzji swego artykułu Debu-Bridel — stanowi być może groźbę wojny równie wielką, jak systematyczny i niebezpieczny wzrost wpływów jawnie odwetowej i szowinistycznej zachodnioniemieckiej partii NPD<sup>13</sup>.

W czasie obrad zjazdu na groźbę odradzania się w NRF faszyzmu i na niebezpieczną dla pokoju światowego politykę bońską wobec granicy na Odrze i Nysie wskazywał m. in. Roger Garreau, były ambasador Francji w Polsce. Powiedział on również, że „definitywne uznanie granicy na Odrze i Nysie odpowiada interesom zarówno Francji, jak i Europy oraz pokoju”. W podobnym duchu wypowiedział się także wspomniany już przy okazji omawiania „Niemiecko-Francuskiej Konferencji” w Bad Godesberg prof. L. Hamon. Powiedział on m. in.: „Patrząc na sprawę granicy z trzech punktów widzenia: Francuza, Europejczyka i człowieka walczącego o pokój i z każdej z tych pozycji dostrzegam konieczność jej uznania, czego gorąco pragnę”. Rezolucja uchwalona przez blisko 200 delegatów na XVI krajowy zjazd francuskiego Stowarzyszenia na rzecz Granicy na Odrze i Nysie głosiła:

„Ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie przyczyniłoby się do polepszenia stosunków między wszystkimi państwami i otworzyłyby nowe perspektywy dla zawarcia układu bezpieczeństwa między wszystkimi państwami europejskimi. Dwaj sygnatariusze Układu Poczdamskiego — Francja i Związek Radziecki — zajęli jasne stanowisko na rzecz obecnych granic polsko-niemieckich. Jest to ważny wkład w uregulowanie problemu niemieckiego i w utrzymanie pokoju. Dlatego też Stowarzyszenie Odra-Nysa postanawia zwrócić się do

<sup>12</sup> *Warnung vor starrer Haltung zur Oder-Neisse*. „Die Welt” nr 72 z 25 III 1968, s. 6. Francuscy politycy wzywają do uznania granicy na Odrze i Nysie. „Trybuna Ludu” nr 84 z 25 III 1968, s. 2.

<sup>13</sup> *Zjazd Stowarzyszenia na rzecz Odry-Nysy*. „Życie Warszawy” nr 96 z 20 IV 1968, s. 2.

przedstawiciele dyplomatycznych wszystkich krajów europejskich we Francji, by wypowiedzieli się w tym duchu, lub też by potwierdzili to stanowisko, jeżeli już je wyrazili”<sup>14</sup>

### 3. PRZEJAWY REALIZMU POLITYCZNEGO W NRF I W BERLINIE ZACHODNIM

Można w tym przypadku mówić tylko o pewnych i nie zawsze konsekwentnych przejawach realizmu politycznego wśród niereprezentatywnych wobec oficjalnej polityki bońskiej sił społecznych w NRF i w Berlinie zachodnim. Siły te — jak dotąd — nie były w stanie ani wpłynąć na oficjalną politykę NRF, ani powstrzymać jej rewizjonistycznej propagandy o niezmiennej treści, a formie coraz bardziej agresywnej. Ona to nadal dominowała w życiu politycznym NRF, zdobywając się u progu 1968 r. na nowe prowokacje antypolskie.

Tak np. szczególnie gorliwie zabiegający o eskalację propagandy rewizjonistycznej minister d. s. przesiedleńców, Kai Uwe von Hassel, określający siebie jako bezkompromisowego przeciwnika uznania NRD i granicy na Odrze i Nysie, rozniecał antypolskie nastroje na imprezie zorganizowanej w Berlinie zachodnim w pierwszych dniach stycznia. W czasie tej imprezy rewizjonistycznej deputowany do *Bundestagu* z ramienia SPD, Hirsch, cynicznie oświadczył, że granica na Odrze i Nysie stanie się natychmiast nieważna z chwilą, gdy uchodźcom umożliwi się powrót na ich dawne ziemie. Hirsch powiedział też wówczas, że trzeba przyzwyczajać ludzi do tego, iż zmieniają się granice w Europie<sup>15</sup>.

W pierwszych dniach stycznia 1968 r. Reinhold Rehs, przewodniczący nadrzędnej organizacji ziomkowskiej *BdV*, określił polskie Ziemie Zachodnie jako „niemieckie tereny okupowane przez Polaków”, a zamieszkałą na nich ludność polską nazwał „okupantami”<sup>16</sup>.

Tego typu wypowiedzi z pierwszych dni stycznia powielane były tysiące razy na różnego rodzaju imprezach rewizjonistycznych przez całe omawiane przez nas półrocze. One dominowały, znajdując też pełne pokrycie w oficjalnej i praktycznej działalności politycznej sił rządzących w NRF. Siły te w dalszym ciągu przeciwdziałały nieproporcjonalnie słabszym w społeczeństwie zachodniemieckim, lecz systematycznie narastającym przejawom realizmu politycznego, które właśnie ze względu na stałe tendencje wzrostu w niesprzyjających nawet warunkach należały tym bardziej obserwować i odnotowywać.

#### a) Memoriał „Młodych Demokratów”

Dnia 17 stycznia 1968 r. Federalny Zarząd Niemieckich Młodych Demokratów (*Deutsche Jungdemokraten* — DJD), organizacji młodzieżowej FDP, opublikował memoriał pt. *Fakty i argumenty do dyskusji na temat Odry-Nysy*<sup>17</sup>. Z przedmowy do tego dokumentu wynika, iż przygotowany on został w związku z zapowiedzianym zjazdem federalnym FDP we Fryburgu i przewidywaną na nim dyskusją rów-

<sup>14</sup> Rezolucja Francuskiego Stowarzyszenia. „Trybuna Ludu” nr 111 z 23 IV 1968, s. 2.

<sup>15</sup> Bonn chce „przyzwyczaić ludzi” do rewizji granic w Europie. „Trybuna Ludu” nr 8 z 9 I 1968, s. 2.

<sup>16</sup> *Annexion schafft kein Recht. Interview mit dem Präsidenten des BdV Reinhold Rehs.* „Selbstbestimmung und Eingliederung-Sozialdemokratischer Pressedienst” nr P(XXIII) 6 z 9 I 1968, ss. 1—2.

<sup>17</sup> *Fakten und Argumente zur Oder-Neisse-Diskussion.* Zusammengestellt unter Mitarbeit von Karin Eichner und Werner Fröhlich von Gerhard Raichles. Herausgegeben vom Bundesverband der Deutschen Jungdemokraten (DJD), Bonn (1968) 22 ss.

niez na temat granicy polsko-niemieckiej. Autorzy memoriału zestawili podstawowe fakty związane z genezą tej granicy i merytorycznie akceptujące ją oficjalne i nieoficjalne opinie państw zachodnich. W ich świetle formuła o odkładaniu ostatecznej delimitacji do czasu traktatu pokojowego dotyczy jedynie strony formalnej i absolutnie nie przemawia na rzecz zachodniemieckich roszczeń terytorialnych. W konkluzji memoriału stwierdza się m. in., iż w interesie Niemiec i narodu niemieckiego leży możliwie wczesne złożenie przez rząd NRF oświadczenia o zaniechaniu wysuwania roszczeń wobec ziem położonych na wschód od Odry i Nysy i o zamiarze niezgłaszania takich żądań na konferencji pokojowej. Gdyby zaś — jak przypuszczają autorzy memoriału — oświadczenia takie nie odniosły spodziewanego skutku, wtedy nie należałoby wzbraniać się także przed formalnym uznaniem tej granicy<sup>18</sup>.

b) Postulaty DJD w projekcie programu dla FDP

Niezależnie od omówionego wyżej memoriału, niemieccy „Młodzi Demokraci” (DJD) ogłosili w dniu 24 stycznia 1968 r. kolejny przyczynek do dyskusji na forum zapowiedzianego zjazdu federalnego FDP we Fryburgu, tym razem w formie projektu nowego programu działania partii. W projekcie tym DJD wypowiedzieli się przeciwko tezie o rzekomym reprezentowaniu całych Niemiec przez rząd NRF, który — jak to stwierdzają — ze względu chociażby na ewidentny fakt dokonania się diametralnie różnych procesów społecznych i gospodarczych w obu państwach niemieckich nie może i nie jest w stanie reprezentować interesów ludności NRD. Stąd też DJD domagali się nawiązania normalnych stosunków pomiędzy Bonn i Berlinem wschodnim oraz prawno-międzynarodowego uznania NRD.

Kolejny postulat DJD głosi konieczność rezygnacji NRF z dalszego pomnażania broni zdolnej do przenoszenia pocisków z ładunkami nuklearnymi. Zdaniem autorów omawianego dokumentu, *Bundeswehrę* należałoby ponadto przekształcić w milicję terytorialną i w mniej liczebne jednostki wojskowe wyposażone wyłącznie w broń konwencjonalną. Postulowane reformy miałyby stanowić krok wstępny do rokowań w sprawie systemu bezpieczeństwa, kontroli i ograniczenia zbrojeń na obszarze obejmującym NRF, NRD, Polskę i Czechosłowację.

W omawianym dokumencie DJD znalazł się ponadto postulat uznania przez NRF wszystkich istniejących w Europie granic, a więc również granicy na Odrze i Nysie. Uznanie granic przedstawione zostało jako warunek *sine qua non* pojednania NRF ze wschodnimi sąsiadami Niemiec. Pojednanie nie nastąpi bowiem tak długo, jak długo NRF kwestionować będzie integralność terytorialną państw wschodniej Europy. Poza tym członkowie DJD wychodzą z założenia, iż zarówno państwa Europy wschodniej, jak i cztery wielkie mocarstwa b. koalicji antyfaszystowskiej zgodziłyby się na ewentualne zjednoczenie Niemiec tylko w takim wypadku, gdyby zaistniała bezwzględna pewność, iż Niemcy nie staną się zarzewiem nowego konfliktu wojennego. Tymczasem kwestionowanie granic przez NRF pewności takiej nie daje<sup>19</sup>.

c) Zjazd i realistyczne wypowiedzi członków FDP

W swych realistycznych poglądach „Młodzi Demokraci” w ramach swej macierzystej FDP nie są bynajmniej odosobnieni. Wystarczy tu chociażby przypomnieć z 1967 r. słynne Studium Schollwera i „Godzinę prawdy” Rubina<sup>20</sup>. Obaj czolowi

<sup>18</sup> *Ibidem*, ss. 21—22.

<sup>19</sup> *Jungdemokraten fordern die Anerkennung der DDR*. „Frankfurter Rundschau” nr 21, 25 I 1968, ss. 1 i 4.

<sup>20</sup> J. Sobczak, *Na Zachodzie o granicy na Odrze i Nysie*. „Przegląd Zachodni” nr 5/1967, ss. 124—146.



politycy FDP uważani są za przywódców realistycznie traktującego sprawy granic skrzydła tej partii. Nie wszyscy oczywiście działacze tego skrzydła wypowiadają się z równą otwartością jak Schollwer i Rubin. Niektórzy obierają formy pośrednie, jak np. Josef Ertl, deputowany do *Bundestagu* z ramienia FDP, który w interpelacji poselskiej dnia 19 I 1968 r. zapytał sekretarza stanu Gerharda Jahna, czy rząd NRF zgadza się z lansowaną opinią, że „każdy inteligentny polityk zdaje sobie sprawę, iż żaden rząd w Europie nie może i nie chce występować w interesie niemieckich roszczeń do terenów za Odrą i Nysą”<sup>21</sup>.

Przy wszystkich wybiegach i odwoływaniu się do sojusznicznych układów NRF z 1954 r., w których znajdują się sformułowania o odkładaniu sprawy granic Niemiec do czasu zawarcia z nimi traktatu pokojowego, Jahn przyznać musiał że stanowisko Polski w sprawach granic rzeczywiście „zyskuje w opinii różnych krajów coraz szersze zrozumienie”<sup>22</sup>.

Znaczną dozę realizmu w ocenie kwestii wschodnich granic Niemiec wykazał Ralf Dahrendorf, profesor socjologii, b. członek SPD i wschodząca gwiazda na firmamencie ideologicznym partii FDP. W czasie kilkumiesięcznej zaledwie przynależności do FDP Dahrendorf uzyskał stanowisko jej wiceprzewodniczącego w Badenii-Wirtembergii. Uchodzi za naczelnego ideologa i jest bezsprzecznie jedną z najważniejszych osobistości w FDP. W przeciwieństwie do nowo wybranego przewodniczącego FDP, Waltera Scheela, Dahrendorf głosi, że granica na Odrze i Nysie jest ostateczna. W wywiadzie dla hamburskiego tygodnika „Der Spiegel” Dahrendorf określił to stanowisko jako swój osobisty pogląd, opierający się na stwierdzeniu, że „obecnie większość ludzi zamieszkałych po drugiej stronie linii Odry-Nysy posiada tam prawo do stron ojczyстых i że również z tego względu granica ta jest ostateczna”<sup>23</sup>.

Na zjeździe FDP we Fryburgu dnia 2 maja 1968 r. Dahrendorf wypowiedział się przeciwko zastępowaniu myślenia politycznego takimi sloganami jak: „wolnościowe i socjalne państwo praworządne”, „prawo do wyłącznego reprezentowania narodu niemieckiego”, „nieuznawanie linii Odry-Nysy”. Tego rodzaju gadanina polityczna w Bonn — stwierdzał Dahrendorf — jest wyśmiewana przez młodych. Mówienie: „dopóki ja rządę, NRD nie będzie uznana” stanowi równie pustą formułę jak mazywanie się „partią uznania”. Nie da się zaprzeczyć, że NRD jest drugim państwem na ziemi niemieckiej. Problemu Niemiec — konkludował tę część wypowiedzi Dahrendorf — nie rozwiąże się zawieszaniem w pociągach, szkołach i ambasadach map, na których Kaliningrad (Dahrendorf mówił Królewiec), Wrocław i Lipsk figurują w granicach tego samego państwa, co Fryburg i Frankfurt<sup>24</sup>. Głoszenie odmiennych od linii politycznej rządu NRF poglądów na temat granic niemieckich nie osłabiło bynajmniej popularności Dahrendorfa. Jego wystąpienia nie wpłynęły też ujemnie na liczbę wyborców głoszących na FDP. Wręcz przeciwnie, w wyniku wyborów do *Landtagu* Badenii Wirtembergii, które odbyły się w dniu 28 IV 1968 r., FDP poprawiła swój stan posiadania mandatów z 14 do 18<sup>25</sup>. Tym samym zadany został kłam twierdzeniom tych teoretyków z obu rządzących partii koalicyjnych, którzy dość często dowodzą, jakoby społe-

<sup>21</sup> *Bonn will mit Warschau reden*. „Die Welt” nr 17 z 20 I 1968, s. 3.

<sup>22</sup> *Bundesrepublik und Verbündete stimmenüberein*. „SPD-Pressedienst” z 16—23 I 1968.

<sup>23</sup> *Wollen Sie Parteiführer werden? Spiegel-Interview mit dem FDP-Ideologen Ralf Dahrendorf*. „Der Spiegel” nr 6 z 5 II 1968, s. 32.

<sup>24</sup> „Dokumentacja Prasowa” nr 757 z 2—7 III 1968, s. 161.

<sup>25</sup> „Dokumentacja Prasowa” nr 767 z 15—21 V 1968, ss. 417—418.

czeństwu zachodnioniemieckiemu nie można było mówić całej prawdy pod groźbą poniesienia strat mandatów na rzecz partii konkurencyjnej.

Dahrendorf nie żywił w każdym razie takich obaw. Jako politolog nie mógł on zresztą ich podzielać, skoro w kampanii przedwyborczej sam stwierdzał, iż większość społeczeństwa NRF nie wierzy już w możliwość zmiany granicy na Odrze i Nysie. Wiadomo o tym również na Wschodzie — twierdził Dahrendorf na spotkaniu przedwyborczym w Mannheim dnia 2 IV 1968 r. — a uwzględnianie tego faktu jest niezbędnym warunkiem zwiększenia rezonansu politycznego NRF<sup>26</sup>.

d) Wokół norymberskiego zjazdu SPD i wypowiedzi  
W. Brandta

Temat granicy na Odrze i Nysie poruszany był m. in. w dyskusjach przedzjazdowych organizacji partyjnych SPD. Prowadzono je także na konferencjach sprawozdawczo-wyborczych, na których wybierano delegatów na konferencje nadzecznych organizacji partyjnych. Dzielnicowe konferencje SPD odbywały się w pierwszych dniach stycznia 1968 r. również w Berlinie zachodnim. Ich przebieg wykazał, że w ramach tamtejszych organizacji dzielnicowych wyodrębniły się grupy tzw. młodej lewicy, które bezkompromisowo występują za uznaniem NRD, granicy na Odrze i Nysie, unieważnieniem układu monachijskiego oraz nawiązaniem przez NRF stosunków z wszystkimi państwami socjalistycznymi. „Młoda lewica” zachodnioblerlińska zarzuca poza tym tradycyjnej „lewicy SPD” oportunist i niezdedydowanie<sup>27</sup>.

Z dezaprobatą donosił wydawany przez CDU biuletyn „Der Heimatvertriebene — Der Flüchtling”, jakoby zarządy okręgowe SPD w Północnej Nadrenii — Westfalii przeprowadzały wywiady ankietowe wśród swych członków i funkcjonariuszy pytając, jaki jest ich stosunek do granicy na Odrze i Nysie. Biuletyn SPD zamieścił natychmiast odpowiednie *dementi*<sup>28</sup>, ale w tym samym numerze nie mógł przemilczeć faktu, iż na konferencji okręgowej SPD w Weser-Ems — ku oburzeniu ministra H. Hellmanna — jeden z mówców twierdził, że powoływanie się na *Recht auf die Heimat* jest bezpodstawne, gdy dziennie setki tysięcy ludzi zmieniają miejsce pracy, z czego rząd NRF winien wyciągnąć odpowiedni wniosek i uznać granicę na Odrze i Nysie<sup>29</sup>.

Nie po raz pierwszy przejawiał pewien realizm polityczny w sprawach granic Helmut Schmidt, przewodniczący frakcji SPD w Bundestagu, udzielając wywiadu dla konserwatywnego tygodnika katolickiego „Echo der Zeit”. Schmidt wyraził się bardzo krytycznie o koalicji rządowej, która — jego zdaniem — zbyt mało wykazuje odwagi cywilnej, by mówić prawdę swym wyborcom, choć jest koalicją tak dużą, że nie tylko mogłaby sobie na to pozwolić, ale powinna tego dokonać, jeśli chce wejść do historii. Schmidt powiedział m. in.:

„Wydaje mi się, że jest konieczne wyjaśnienie naszemu narodowi, iż byłoby błędem i mogłoby tylko doprowadzić do zła, gdybyśmy podsycaли nadzieje, że pewnego dnia ujrzymy odbudowane Niemcy w granicach z 1937 r. Dotyczy to przede wszystkim rządu. Nie widzę nikogo w Europie, kto by nam dopo-

<sup>26</sup> *Oder-Neisse-Linie ist entgeltig. Dahrendorf, Mehrheit der Deutschen weiss das. „Frankfurter Rundschau” nr 80 z 3 IV 1968, s. 2.*

<sup>27</sup> *„Młoda lewica” w SPD Berlina zachodniego za Odrą i Nysą. „Życie Warszawy” nr 14 z 16 I 1968, s. 2.*

<sup>28</sup> *Falschmeldung der CDU. „SPD-Pressedienst” nr 4 z 21—30 I 1968.*

<sup>29</sup> *Hellmann stellte richtig „SPD-Pressedienst” nr 4 z 21—30 I 1968.*

mógł w takich wysiłkach. Nie musi to oznaczać, że wyrzekamy się naszego stanowiska prawnego. To co jest nam potrzebne, sprowadza się do większej gotowości, by realnej sytuacji spojrzeć w oczy”<sup>30</sup>.

Taką właśnie „większą gotowość spojrzenia prawdzie w oczy” wykazuje — jak już wspomnieliśmy — część zachodniobermberskiej organizacji SPD. Znalazło to swój wyraz również na jej zjeździe, który odbył się w Berlinie zachodnim w dniach 11—12 lutego 1968 r. pod znakiem rozgorzałych na nowo kontrowersji pomiędzy prawym i lewym skrzydłem tamtejszej SPD. Harry Ristock, radny z dzielnicy Charlottenburg i przywódca lewego skrzydła, określił program perspektywiczny SPD jako „pusty, banalny i w pełni niewystarczający”, a współudział w rządach „wielkiej koalicji” — zjawiskiem szkodliwym. Ristock wypowiedział się za „politycznym uznaniem NRD jako drugiego niemieckiego państwa częściowego”, ale poniżej progu „uznania prawnomiędzynarodowego”. W tym samym kontekście mówił też o konieczności uznania granicy na Odrze i Nysie i przekreślenia układu monachijskiego<sup>31</sup>.

W przeciwnieństwie do Ristocka na tym samym zjeździe SPD bronił polityki bońskiej Gustav Heinemann, federalny minister sprawiedliwości. Oświadczył on, że „problemy graniczne można będzie rozwiązać dopiero w traktacie pokojowym”. Tyle tylko podała prasa zachodniemiecka i zachodniobermberska<sup>32</sup>. Prasa ta również w dniu następnym całkowicie przemilczała najistotniejszą część wypowiedzi ministra Heinemanna, która w relacji korespondentki „Trybuny Ludu” brzmiała następująco:

„Rozstrzygnięcie kwestii granicy na Odrze i Nysie pozostawione zostało przyszłemu traktatowi pokojowemu. Ale — jak wiadomo — w oświadczeniu rządowym z grudnia 1966 r. stwierdziliśmy, że 'Polacy mają prawo do życia w zabezpieczonych granicach...' Z różnych stron sali w tej samej chwili: 'W jakich granicach?...' i 'precyzyjnie!' Mówca kontynuuje: 'Istnieje stan faktyczny; po tamtej stronie mieszkają Polacy...' Na sali poruszenie Mówca: 'Gotowi jesteśmy do zawarcia z Polską układu o zaniechaniu siły...'. A zresztą kto jeszcze wierzy (podkr. — J. S.), że w momencie, gdy dojdzie do zawarcia traktatu, będziemy mogli tam wrócić? Żaden kraj na wschodzie Europy i żaden w Europie zachodniej! Prezydent de Gaulle potwierdził to w sposób niedwuznaczny”<sup>33</sup>.

Przytoczony fragment przemówienia min. Heinemanna, przemilczany w prasie zachodniobermberskiej, stał się w drugim dniu obrad zjazdu zachodniobermberskiej SPD przedmiotem dyskusji. Żaden z dyskutantów nie zakwestionował ani „prawa Polaków do życia w zabezpieczonych granicach”, ani — bezpośrednio — granicy na Odrze i Nysie. Dwóch uczestników dyskusji zażądało wprost od rządu NRF jasnego i ostatecznego wypowiedzenia się na ten temat. „Nie do zniesienia jest — powiedział jeden z nich — sytuacja, w której mówi się 'a', nie mówiąc 'b'”.

Wspomniany już H. Ristock oświadczył z kolei, iż „kwestii Odry—Nysy nie można już dłużej chować do kieszeni”. Ponownie też zabrał głos na temat granicy na Odrze i Nysie minister Heinemann. Powiedział on m. in.:

<sup>30</sup> *Regierung zeigt zuwenig Courage. Helmut Schmidt kritisiert die Grosse Koalition* „Die Welt” nr 33 z 8 II 1968, s. 4; *Schmidt o iluzjach politycznych w NRF*. „Życie Warszawy” nr 35 z 9 II 1968, s. 2.

<sup>31</sup> *SPD-Flügelkämpfe neu entbrannt*. „Frankfurter Rundschau” nr 26 z 12 II 1968, s. 4.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

<sup>33</sup> *W. Tycner, Min. sprawiedliwości NRF — Heinemann o granicy na Odrze i Nysie*. „Trybuna Ludu” nr 42 z 12 II 1968, s. 1.

„Problem tej granicy rozstrzygnąć może wyłącznie traktat pokojowy. Ale powinniśmy sobie zdawać sprawę, że żadne z państw — uczestników konferencji pokojowej nie poparłoby inaczej brzmiących postulatów niemieckich”<sup>34</sup>.

Za uznaniem NRD oraz granicy na Odrze i Nysie, a także przeciwko tezie o wyłącznym rzekomo reprezentowaniu całych Niemiec przez rząd NRF oraz przeciwko kontynuowaniu „wielkiej koalicji” po wyborach do *Bundestagu* w 1969 r. wypowiedziały się liczne organizacje partyjne SPD różnych szczebli. Postulaty takie zawarte były w pierwszych 246 spośród 951 wniosków nadesłanych do partyjnej centrali w związku z zapowiedzianym (na dni 17—21 marca 1968 r.) zjazdem federalnym SPD w Norymberdze<sup>35</sup>.

Zarząd federalny i frakcja SPD *Bundestagu* wezwana została w rezolucji do rocznego zjazdu Młodych Socjalistów z okręgu południowej Hesji, który na początku trzeciej dekady marca 1968 r. obradował w Giessen, by nakłonić *Bundestag* i rząd NRF do złożenia natychmiastowego oświadczenia o traktowaniu granicy na Odrze i Nysie jako ostatecznej, a układu monachijskiego jako nieważnego. W tej samej rezolucji domagano się zaprzestania jakiegokolwiek propagandy przeciwko NRD i uznania jej „jako drugiego państwa niemieckiego oraz równouprawnionego w rozmowach partnera”<sup>36</sup>.

Niewątpliwie m. in. pod wpływem postulatów i presji lewego skrzydła SPD przewodniczący tej partii i zarazem wicekanclerz oraz minister spraw zagranicznych NRF, Willy Brandt, dokonał również pewnego względnego kroku naprzód w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie, jeśli za taki postępek uznać fakt, iż po raz pierwszy urzędujący minister rządu NRF wymówił skrętnie do tej pory w oficjalnych enuncjacjach zachodniemieckich pomijane słowo „uznanie”. Wypowiedział je dnia 18 marca 1968 r. w swym inauguracyjnym przemówieniu na zjeździe SPD w Norymberdze, mówiąc na temat stosunków z Polską. Podkreślił on, że tytuły prawne nie uzasadniają żadnych roszczeń, które mogłyby być zrealizowane. Wiemy — mówił Brandt — że dziś uznanie „linii Odry-Nysy” nie pociągnęłoby za sobą nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską. To jest fakt. Ale faktem dla Brandta jest również to, że 40% ludzi żyjących na tych obszarach tam się urodziło. I nikt nie ma takiego tupetu — twierdził Brandt — by myśleć o nowym wypędzaniu. Wynika z tego — jak twierdził Brandt — „uznanie względnie respektowanie linii Odry-Nysy aż do czasu uregulowania sprawy w traktacie pokojowym”<sup>37</sup>.

Względny krok naprzód w kierunku uznania granicy na Odrze i Nysie można by też nazwać uchwaloną w Norymberdze rezolucję zjazdu SPD. Krokiem względnym w porównaniu z treścią i rezolucjami jej poprzednich zjazdów. Tak np. w 1964 r. atmosfera obrad i postawa mówców w Karlsruhe zgodna była z oprawą plastyczną zjazdowej sali, której główny wystrój nad prezydiąlnym stołem stanowiły kontury granic Niemiec z 1937 r. z napisem „Dziedzictwo i misja” (*Erbe und Auftrag*). W 1966 r. na zjeździe w Dortmundzie deklaracje o rzekomej woli pojednania się z Polską wypowiedziane były równocześnie z kategorycznymi oświadczeniami odrzucania jakiegokolwiek formy uznania granicy na Odrze i Nysie. Tymczasem odpowiedni fragment rezolucji zjazdu SPD w Norymberdze z 1968 r. głosi, że poprawa i normalizacja stosunków z krajami Europy wschodniej

<sup>34</sup> W. Tycner, *Min. Heinemann nie ma złudzeń*. „Trybuna Ludu” nr 43 z 13 II 1968, s. 2.

<sup>35</sup> *Das Unbehagen in der SPD wächst*. „Frankfurter Rundschau” nr 46 z 29 II 1968, s. 4.

<sup>36</sup> *Südhessische Jungsozialisten erheben Forderungen... Oder-Neisse-Grenze sofort anerkennen*. „Frankfurter Rundschau” nr 72 z 25 III 1968, s. 4.

<sup>37</sup> „Dokumentacja Prasowa” nr 762 z 8—16 IV 1968, ss. 295—296.

„będzie tym bardziej skuteczna, im jaśniej wyrazimy naszą wolę respektowania i uznania istniejących w Europie granic, szczególnie obecnej polskiej granicy zachodniej aż do czasu, kiedy niemieckie granice zostaną ostatecznie określone w traktatowo-pokojowym rozwiązaniu, które będzie mogło być przyjęte przez wszystkich zainteresowanych jako sprawiedliwe i trwałe”<sup>38</sup>.

Względny postęp w tej rezolucji, także w porównaniu z przytoczonym poprzednio sformułowaniem W. Brandta, polega na tym, że po raz pierwszy w historii NRF oficjalny dokument współzrządzającej partii, poruszając temat granicy na Odrze i Nysie, nie używa określenia „linia” lecz *expressis verbis* „zachodnia granica Polski”. Dokument ten oznaczać też może, iż mimo podtrzymywania formalnych zastrzeżeń, SPD weszła na drogę zmierzającą do uznania polskiej granicy zachodniej *de facto*, po czym w bliższym czy późniejszym terminie nastąpi również uznanie *de iure*. Ponadto w omawianej rezolucji nie przytacza się tradycyjnej tezy rewizjonistycznej, jakoby rząd NRF przed utworzeniem rządu Niemiec zjednoczonych nie byłby kompetentny do wyrażenia uznania granicy na Odrze i Nysie. Rezolucja nie określa niemieckiego partnera traktatu pokojowego. Tym samym nie wykluczała również możliwości zawarcia go z dwoma państwami niemieckimi<sup>39</sup>.

Zrelacjonowana wyżej wypowiedź W. Brandta, podobnie jak i rezolucja zjazdu SPD, odbiła się szerokim echem w świecie zachodnim. Poza granicami NRF przyjęto ją tam raczej z aprobatą. Tak np. amerykański „International Herald Tribune” odnotował ją jako „naruszającą 19-letnie tabu zachodniemieckiej polityki i wzywającą do uznania linii Odry-Nysy jako wschodniej granicy Niemiec z Polską”<sup>40</sup>. Ten sam dziennik dwa dni później odnotował rezolucję zjazdu SPD jako zawierającą programowy dla tej partii postulat uznania zachodniej granicy Polski<sup>41</sup>.

Brytyjski „Financial Times” uznał wypowiedź Brandta jako wyraz jego zbliżenia się do uznania granicy na Odrze i Nysie pod wpływem i dla zaspokojenia „Młodoturków” w partii SPD, którzy domagają się nie tylko uznania zachodniej granicy Polski, ale także NRD. Londyński „Times” określił tę samą wypowiedź jako symboliczną dla stopniowego w NRF przewartościowywania poglądów na temat granic<sup>42</sup>. Szwajcarski dziennik „Die Tat” aprobował wypowiedź Brandta i ostrzegwał CDU z kanclerzem Kiesingerem na czele, iż w tej sprawie wcześniej czy później również zachodniemiecka chadecja nie będzie miała innej alternatywy<sup>43</sup>.

Bardziej powściągliwym w udzielaniu pochwał, a równocześnie bardziej dociekliwym w analizowaniu wypowiedzi W. Brandta okazał się czołowy dziennik francuski „Le Monde”. Dziennik ten zadawał sobie pytanie, czy innowacja leży w samej polityce prowadzonej przez bońskiego ministra spraw zagranicznych, czy też tylko w sposobie przedstawiania tej polityki „w dość nowych słowach”. Cytując następnie wypowiedź W. Brandta, że w języku politycznym słowa „uznanie” i „respektowanie” mają ten sam sens, dziennik „Le Monde” stwierdził jednocześnie, iż te dwa określenia nie budzą jednakże tego samego oddźwięku. Zobo-

<sup>38</sup> SPD: *Oder-Neisse sollte bis zum Friedensvertrag als Grenze gelten*. „Die Welt” nr 69 z 21 III 1968, s. 1; R. Wojna, *Mimo wszystko — krok naprzód*. „Życie Warszawy” nr 74 z 26 III 1968, s. 2.

<sup>39</sup> *Ibidem*.

<sup>40</sup> *Bonn Hints Yielding on Polish Line. Brandt comes out for Oder-Neisse*. „International Herald Tribune” nr 26 493 z 19 III 1968.

<sup>41</sup> *Brandt's Party Endorses Oder-Neisse Recognition*. „International Herald Tribune” nr 26 495 z 21 III 1968, s. 2.

<sup>42</sup> Według „Frankfurter Rundschau” nr 68 z 20 III 1968, s. 1.

<sup>43</sup> *Vertriebenen-Funktionäre gegen Brandt*. „Die Tat” nr 68 z 21 III 1968.

wiążąc się bowiem do „uznania” granicy, rząd boński podjąłby decyzję pierwszorzędnej wagi. Obiecując natomiast tylko „respektowanie” granicy na Odrze i Nysie i zobowiązując się nie używać siły dla poparcia swych roszczeń, rząd ten mimo wszystko nie zmienia zasad swej polityki<sup>45</sup>.

M. in. do zjazdu SPD w Norymberdze nawiązał jeden z największych dzienników włoskich, niezależny „Il Messagero”. Dziennik ten stwierdził, że polityka NRF wobec granicy na Odrze i Nysie pozostała, mimo takich czy innych gestów, równie nieprzejednana jak za czasów kanclerza Erharda. Fakt ten, łącznie ze wzrastającym w NRF nacjonalizmem, znajdującym m. in. wyraz w działalności NPD, nie stwarza optymistycznej perspektywy ułożenia stosunków z Polską. Dziennik włoski przypomniał, iż gen. de Gaulle uznał granicę na Odrze i Nysie, a poza tym — również dla przypomnienia — „Il Messagero” na temat tej granicy pisał m. in.

„Zalegalizowanie nowej granicy — zwykła formalność, rodzaj znaczka stemplowego na układach jaitańskich — zostało odłożone do czasu traktatu pokojowego, który pomimo zakończenia zimnej wojny jest nadal kwestią przyszłości. Rząd NRF zawsze rozumiał, że uznanie granicy będzie czystą formalnością. Wie on, że traktat pokojowy, gdy w końcu stanie się faktem, może jedynie usankcjonować granicę wschodnią, odnośnie do której prezydent Truman już w 1945 r. stwierdzał w przemówieniu radiowym do narodu, że 'jest to dla Polski idealna granica, ponieważ jest krótsza i łatwa do obrony' ”<sup>46</sup>.

W samej NRF norymberska wypowiedź W. Brandta wywołała falę niezwykle ostrych kontrowersji. Herbert Prochazka, deputowany z ramienia CSU, posunął się w swej krytyce W. Brandta tak dalece, iż wystąpił z usną interpelacją pod adresem rządu NRF, domagając się udzielenia odpowiedzi, czy minister spraw zagranicznych Niemiec zachodnich jest jeszcze w ogóle w stanie „kierować niemiecką polityką wschodnią, skoro — jak to wynika z jego oświadczeń na norymberskim zjeździe — zajmuje w tak doniosłej sprawie nieuznawania granicy na Odrze i Nysie inne stanowisko niż rząd federalny”<sup>47</sup>.

W niektórych kołach CDU próbowano przedstawić wypowiedziane przez W. Brandta słowo „uznanie” jako *lapsus linguae*. Natomiast baron von Wrangel w imieniu frakcji CDU/CSU w *Bundestagu* wypowiedział się w tym kontekście ostro przeciwko „wyzbywaniu się tytułów prawnych”<sup>48</sup>.

Ze szczególnie ostrą krytyką spotkała się omawiana wypowiedź Brandta ze strony działaczy przesiedleńczych ziomkostw i innych organizacji rewizjonistycznych w NRF. Tak np. H. Kostorz, wiceprzewodniczący „Ziomkostwa Ślązaków”, oświadczył w Hanowerze, iż członkowie ziomkostwa są oburzeni, a jednocześnie wstrząśnięci wypowiedzią Brandta. Podobnie zareagowało „Ziomkostwo Górnoślązaków” oraz kierownictwo nadrzędnej organizacji ziomkowskiej *BdV*<sup>49</sup>.

Rzecznik frakcji CDU/CSU w *Bundestagu* zażądał od SPD „wyjaśnienia tej niezrozumiałej wypowiedzi”<sup>50</sup>. Wyjaśnienia oczekiwał również Kai Uwe von Hassel,

<sup>44</sup> Według „Frankfurter Rundschau” nr 70 z 22 III 1968, s. 5.

<sup>45</sup> A Nuremberg M. Brandt se prononce pour le respect de l'Oder-Neisse jusqu'au traité de paix. „Le Monde” nr 7211 z 20 III 1968, s. 1 i 6.

<sup>46</sup> „Il Messagero” o granicy na Odrze i Nysie. „Trybuna Ludu” nr 94 z 4 IV 1968, s. 2.

<sup>47</sup> Kritik an Brandts Ausserung zur Oder-Neisse-Linie. „Stuttgarter Zeitung” nr 67 z 20 III 1968.

<sup>48</sup> Ibidem.

<sup>49</sup> Brandts Ausserung zur Oder-Neisse-Linie stösst auf Widerspruch. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 68 z 20 III 1968, s. 1; Vertriebenen „tief betroffen”. „Süddeutsche Zeitung” nr 71 z 22 III 1968, s. 13.

<sup>50</sup> Gradl fordert Klarstellung. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 69 z 21 III 1968r.

wiceprzewodniczący CDU i minister do spraw przesiedleńców<sup>51</sup>. Franz Josef Strauss oświadczył, że zjazd SPD nie może ustalać polityki kanclerza NRF. Werner Marx, ekspert do spraw wschodnich frakcji CDU/CSU, oskarżył socjaldemokratów o „kapitulację przed komunistycznymi żądaniami”. Podobne oskarżenie padło również z ust Klausa P. Schulza, członka SPD. Kanclerz Kiesinger odciął się od norymberskiej wypowiedzi Brandta, jako z nim nie uzgodnionej<sup>52</sup>. Ostrzegł też przed „błędą interpretacją” tego oświadczenia, a użycie przez Brandta słowa „uznanie” nazwał „nieszczęśliwym”<sup>53</sup>.

Pod naciskiem krytyki W. Brandt w wywiadzie dla springerowskiej „Welt am Sonntag” powiedział, iż nie uważa swego norymberskiego oświadczenia „za coś nowego i za wyraz polityki rezygnacji”. Niezależnie od tego przyznał, że jego interpretacja bońskiej polityki wschodniej mogła być fałszywie zrozumiana. Równocześnie Brandt zapewniał działaczy przesiedleńczych ziomkostw, że nie może być mowy o wyrzeczeniu się przez NRF jakiegokolwiek „tytułu prawnego”. Wyjaśnienia te nie zadowolili jednak bynajmniej koalicyjnych polityków. Kanclerz Kiesinger i rzecznik rządu NRF, Conrad Ahlers, domagali się dalszego sprecyzowania wypowiedzi W. Brandta. W dalszym ciągu obaj uważali słowo „uznanie” za nie do przyjęcia nawet w sformułowaniu „tymczasowe uznanie”<sup>54</sup>.

Przywódcy CDU dali wyraz swemu niezadowoleniu z norymberskiej wypowiedzi W. Brandta na wspólnym posiedzeniu prezydium CDU i członków frakcji parlamentarnej tej partii z członkami prezydium BdV. Z ogłoszonego dnia 27 III 1968 r. biuletynu prasowego CDU wynika, że oba wspomniane prezydium wyraziły ubolewanie z powodu „powstałej na zjeździe norymberskim SPD mylnej interpretacji polityki niemieckiej w kwestii linii Odrzy-Nysy”. Oba prezydium oświadczyły też, iż sporne problemy terytorialne między NRF i Polską mogą być przedmiotem rokowań, przy czym ostateczne ich uregulowanie nastąpi dopiero w traktacie pokojowym, zawartym z uprawnionym do tego rządem ogólnoniemieckim. Oba prezydium nie wykluczały wcześniejszych rozmów z Polską, oba deklarowały wolę odrzucania jakiegokolwiek zmiany obecnych stosunków przy pomocy siły. W tym sensie respektują one obecną sytuację, nie oznaczają to jednak, aby uznawały *status quo*<sup>55</sup>.

Z powodu interpelacji FDP do dyskusji na temat granicy na Odrze i Nysie doszło również na forum Bundestagu w dniu 27 III 1968 r. W dłuższym wywodzie kanclerz Kiesinger określił norymberską wypowiedź W. Brandta jako „niefortunną”. Jednocześnie z właściwą sobie pewnością i swadą dowodził, że wszystkie partie reprezentowane w Bundestagu stoją na gruncie formuły kanclerskiego *exposé* z 13 XII 1966 r. i że wszystkie te partie są jednomyślne co do tego, że o uznaniu granicy na Odrze i Nysie nie może być mowy. W dalszym ciągu kanclerz Kiesinger nazywał granice na Odrze i Nysie „linią”. Powtórzył też sformułowanie, że sprawa granic może być uregulowana tylko z rządem ogólnoniemieckim w czasie zawierania traktatu pokojowego. Ze strony SPD nie podjęto na omawianym posiedzeniu Bundestagu polemiki z kanclerzem. Nie podjęto też prób obrony norym-

<sup>51</sup> Hassel erwartet Klarstellung von Brandt. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 72 z 25 III 1968, s. 5.

<sup>52</sup> Unionsparteien reagieren mit grossem Unbehagen auf Oder-Neisse-Erklärung „Die Welt” nr 70 z 22 III 1968, s. 1.

<sup>53</sup> Kiesinger warnt vor Fehlinterpretation der Ostgrenzen-Erklärung Brandts. „Der Tagesspiegel” nr 6851 z 22 III 1968, s. 1.

<sup>54</sup> Kiesinger besteht auf Präzisierung Brandts zur Oder-Neisse-Frage. „Stuttgarter Zeitung” nr 72 z 26 III 1968.

<sup>55</sup> Gegenwärtige Grenze „wird insoweit respektiert”. „Stuttgarter Zeitung” nr 75 z 29 III 1968 r.

berskiej wypowiedzi Brandta i rezolucji zjazdu SPD<sup>56</sup>. Wystąpienie kanclerza Kiesingera dziennik zachodniobierliński „Der Tagesspiegel” opatrzył następującym komentarzem:

„Kancelarz federalny w swym wczorajszym oświadczeniu, odnoszącym się do nowego kryzysu koalicyjnego, nie bez racji położył nacisk na sprawę Odry-Nisy. Jest ona bowiem w rządzie koalicyjnym sprawą najbardziej kontrowersyjną i stanowi w mniejszym lub większym stopniu linię podziału, przebiegającą pomiędzy dwoma partiami. Polityka wschodnia dawała dotychczas nie jeden raz powody do sporów w koalicji i niewątpliwie dawać je będzie w dalszym ciągu. Nie musi to jednak doprowadzić do rozbitcia koalicji. Gdyby jednak doszło kiedyś do tego, to nastąpiłoby ono najpewniej właśnie na tym punkcie. To co Kiesinger powiedział na forum *Bundestagu*, w żadnym razie nie rozwiązuje problemu, a raczej zaciemnia ten problem. Z biegiem czasu stało się dostatecznie wyraźne, iż SPD i Ministerstwo Spraw Zagranicznych, personifikowane przez Willy Brandta, zamierza w długotrwałym procesie przyzwyczać społeczeństwo Republiki Federalnej do pogodzenia się z myślą, iż tereny nad Odrą i Nysą są stracone na zawsze.

Proces ten w odniesieniu do obszarów sudeckich został już dawno zakończony z powodzeniem. Kiedy rząd federalny oświadczył pewnego dnia, że nie wysuwa już żadnych roszczeń terytorialnych pod adresem Czechosłowacji, spotkał się z pojedynczymi protestami, które szybko zamilkły. Co się tyczy obszarów nad Odrą i Nysą, to CDU i Urząd Kanclerski, personifikowane przez Kiesingera, nie są jednak gotowe pójść tą samą drogą i to nie dlatego, że żywią nadzieję, iż pewnego dnia uda się odzyskać większą część tych terytoriów. Chodzi o to, że CDU i Urząd Kanclerski nie chcą wystawić się na zarzut, iż odpisały z rachunku wielką część b. Niemiec nie czyniąc wszystkiego, aby uratować przynajmniej część tych ziem.

W napiętej sytuacji między tymi dwoma poglądami rząd federalny zachowuje się jak człowiek, który robi dwa kroki naprzód, a następnie krok wstecz. Jakkolwiek powoduje to zamieszanie, to nie da się ukryć, że pochod ten zmierza w jednym kierunku. W tym stanie rzeczy Willy Brandt łatwo może pogodzić się z ostatnim oświadczeniem Kiesingera, w którym skrócono o połowę to co, Brandt powiedział w Norymberdze. Cała sztuka Brandta polega na tym, aby powiedzieć aż tyle nowego, ile chce usłyszeć świat i tylko tyle, aby móc później uspokoić swego partnera koalicyjnego w Bonn”<sup>57</sup>.

Wolfgang Horlacher, komentator dziennika „Stuttgarter Zeitung”, nazwał tego rodzaju politykę po prostu schizofrenią. Horlacher spotyka się bowiem ze zdaniem deputowanych, że niewątpliwie ma rację, jeśli twierdzi, że tereny na wschód od Odry i Nisy ostatecznie dla Niemiec przepadły. Jednocześnie jednak ci sami deputowani zadają z kolei pytanie, czy Horlacher wierzy, że wybraliby ich wyborcy, gdyby mówili im całą prawdę. Na pytanie, czy sytuacja nie przedstawia się właśnie odwrotnie, tzn. że właśnie polityk mówiący całą prawdę ma największe szanse, deputowani nie znajdują żadnej odpowiedzi. Ten przykład — pisał Horlacher — wskazuje na schizofrenię oficjalnej polityki NRF wobec granicy na Odrze i Nysie. Każdy bowiem — jak twierdzi Horlacher — wie o tym, że włączenie Wrocławia do jednolitego państwa niemieckiego nie jest już możliwe. Każdy wie — konynuował — że odtworzenie niemieckiego państwa w granicach z 1937 r. jest utopią. Niemniej wygłasza się w NRF gromkie przemówienia, choć równocześnie mówi się po cichu, że w realizację roszczeń nie można absolutnie wierzyć. A przecież „wielka koalicja” postawiła sobie za zadanie prowadzić politykę rea-

<sup>56</sup> *Oder-Neisse-Formel von 1966 gilt*. „Frankfurter Rundschau” nr 75 z 28 III 1968, s. 1; Kiesinger Rejects Accepting Oder-Neisse as Border Now. „International Herald Tribune” nr 26 501 z 28 III 1968.

<sup>57</sup> *Der Trennungsstrich*. „Der Tagesspiegel” nr 56 z 28 III 1968, s. 1.



listyczną. Nie zdobyła się jednak na wyciągnięcie wszystkich konsekwencji z realnej oceny sytuacji. W rezultacie ma się do czynienia z werbalnymi oświadczeniami w rodzaju norymberskiej wypowiedzi Brandta o „uznawaniu względnie respektowaniu” polskiej granicy zachodniej do czasu zawarcia traktatu pokojowego.

Z jednej strony — pisał Horlacher — można tę wypowiedź przyjmując jako przejaw realizmu politycznego, że żadna korektura obecnej granicy polsko-niemieckiej nie jest możliwa. Z drugiej jednak strony tę samą wypowiedź można odczytać jako twierdzenie, że po zawarciu traktatu pokojowego respektowanie tej granicy będzie całkowicie zbędne, ponieważ ów traktat zmieni ją zgodnie z życzeniami bońskiej polityki wschodniej. Tym samym dochodzi się — jak to określił Horlacher — do „słownej” i „pojęciowej dżungli apolitycznej gadaniny”, jaka panuje w NRF. W układzie poczdamskim nie ma bowiem słowa o tym, że traktat pokojowy poprze rozszerzenia terytorialne wysuwane teraz przez Bonn. Jedyne rzecz, której uporczywie czepiają się politycy zachodnioniemieccy, to ów *passus* układu poczdamskiego o pozostawieniu ostatecznej delimitacji granicy polsko-niemieckiej do czasu konferencji pokojowej.

„Który zaś obdarzony rozumem człowiek — konkludował Horlacher — może z czystym sumieniem wierzyć, że — gdyby doszło do traktatu pokojowego — czterech zwycięzców w II wojnie światowej zdecydowały inaczej aniżeli w sensie, który już teraz stał się rzeczywistością? De Gaulle wypowiedział już swój pogląd głośno. Nie znaczy to, że w Waszyngtonie czy w Londynie myśli się może inaczej niż w Paryżu”<sup>58</sup>.

„Dla wszystkich państw świata — pisał z kolei Hans Herbert Gaebel, zastępca naczelnego redaktora dziennika 'Frankfurter Rundschau' — linia na Odrze i Nysie jest ostateczną granicą niemiecko-polską, nawet jeśli niektórzy z naszych sojuszników z wiadomych powodów nie mówią tego wyraźnie. O stosowaniu siły mogą myśleć tylko umysłowo chorzy. Na tym właśnie powinna skończyć się dyskusja, skoro wielu Niemców, a chyba i większość z nich rozumie doskonale, że Niemcy całkowicie przegrali wojnę totalną, a klęski coś kosztują. Niektóre rachunki udało się nam podrzeć, z innymi nie powiodło się tak, jak właśnie z tym rachunkiem granic. [...] Od samego początku jedynie prawdziwy sens istnienia wielkiej koalicji miał polegać na tym, że będzie ona mówiła wreszcie prawdy, których w dalszym ciągu nie będziemy w stanie stale ignorować. Ale nawet Willy Brandt, który teraz mówi, że respektowanie i uznanie granicy jest w gruncie rzeczy identyczne, jeśli myśli uczciwie, to jednak musi się trzymać kurczowo formułki o traktacie pokojowym, którego nie będzie. Nawet on musi robić koncesje wobec nieprawdy, która staje na przeszkodzie temu, aby uznać nasze granice w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu”<sup>59</sup>.

Przy całym zrozumieniu niewątpliwie skomplikowanej sytuacji SPD wobec jej koalicyjnych partnerów z CDU/CSU, trudno jest jednak podzielać pogląd o rzekomej konieczności dawania świadectwa nieprawdzie jako jedynej alternatywie. Tego rodzaju niekonsekwencje muszą wywoływać nieufność polskiej opinii publicznej, tak tragicznie doświadczonej przez imperializm niemiecki. Respektowanie, a uznanie granic nie jest mimo wszystko równoznaczne w sensie prawnym. Respektować tę granicę NRF musi zresztą z konieczności. Nie jest to więc nic nowego. Willy Brandt mówił też o „respektowaniu względnie uznaniu” granicy jedynie do czasu zawarcia traktatu pokojowego. A więc w dalszym ciągu kwestionował jej ostateczny charakter, w dalszym ciągu pozostawiał sprawę jako otwartą, nie wnosząc tym samym także nic nowego do tematu związanego z postępowaniem na

<sup>58</sup> W. Horlacher, *Schizophrenen*. „Stuttgarter Zeitung” nr 71 25 III 1968.

<sup>59</sup> H. H. Gaebel, *Unsere Grenzen*. „Frankfurter Rundschau”. nr 71 z 23 III 1968, s. 3.

drodze do odprężenia stosunków międzynarodowych i osłabienia groźby kataklizmu wojennego. Willy Brandt mówił poza tym co innego jako przewodniczący SPD, a co innego jako wicekanclerz i minister spraw zagranicznych koalicyjnego rządu NRF.

Wobec tego rodzaju faktów trudno byłoby nawet oczekiwać, by polska opinia publiczna mogła przyjąć bez zastrzeżeń dwuznaczną w każdym razie wypowiedź W. Brandta i dwuznacznie w NRF interpretowaną rezolucję zjazdu SPD. Społeczeństwa i państwa polskiego nie może bowiem zadowolić i nie może być przez nie przyjęte żadne tymczasowe tylko uznanie granicy na Odrze i Nysie. Ostateczny charakter tej granicy, odpowiednio zabezpieczonej, nie podlega dla Polaków żadnej dyskusji. Nie ma problemu granic, jest tylko problem pokoju. To również niezmiennie i pryncypialnie stanowisko Polski, popierane konsekwentnie przez jej sojuszników i uznawane w coraz większym stopniu także na zachodzie przez wielu partnerów NRF, rzutowało niewątpliwie i wpływa nadal na kształtowanie się takiej atmosfery stosunków międzynarodowych, w wyniku której tak właśnie sformułowana została wypowiedź W. Brandta i rezolucja norymberskiego zjazdu SPD.

Niezależnie od tego w Polsce wykazano maksimum dobrej woli, by mimo wszystko nie kwestionować dobrej woli zjazdu SPD. W prasie polskiej norymberskie wypowiedzi zachodniemieckich socjaldemokratów na temat granicy na Odrze i Nysie odnotowane i skomentowane zostały jako — mimo wszystko — krok naprzód,<sup>60</sup> choć na drodze odległej jeszcze od bezwarunkowego i ostatecznego uznania tej granicy. Odnotowano wszystkie przytoczone już wyżej okoliczności nieortodoksyjnego sformułowania stanowiska SPD wobec problemu uznania polskiej granicy zachodniej i gwałtowne wobec tych sformułowań sprzeciwy ze strony pozostałych partii reprezentowanych w *Bundestagu* i organizacji rewizjonistycznych NRF<sup>61</sup>. Odnośnie do tej granicy stwierdzono zmianę formuły SPD, nie wykluczając też wcale takiej możliwości, że odczytana ona być może również, podobnie jak i wypowiedź W. Brandta, jako swego rodzaju deklaracja intencji. Ocena taka dana jednak być mogła na kredyt i to krótkoterminowy. Za intencjami powinny bowiem pójść czyny. W swej zaś historii SPD już niejedną raz deklarowała intencje godne pochwały, które nie doczekały się realizacji. W polityce liczą się w ostatecznym rachunku nie słowa, lecz czyny. Te zaś wskazują nadal, niestety, iż SPD spełnia służebną rolę wobec celów politycznych dominującej w koalicyjnych rządach CDU/CSU. W każdym razie norymberskie formuły socjaldemokratów w najmniejszym stopniu nawet nie zmieniły polityki rządu NRF, determinowanej nadal w sposób decydujący przez rewizjonistyczne i militarystyczne siły tego kraju<sup>62</sup>.

W tej sytuacji można było obserwować również na przestrzeni drugiego kwartału 1968 r. jedynie ewolucję w różnych kierunkach idących deklaracji Willy Brandta, które w niczym nie zmieniały zasad i celów polityki rządu NRF. Tak np. na dwa tygodnie przed swym wyjazdem do Belgradu Willy Brandt udzielił na początku czerwca 1968 r. wywiadu dla jugosłowiańskiego czasopisma „Miedzunarodna Politika”, w którym wyraził m. in. pogląd, że rezygnacja z użycia siły oznacza w praktyce, iż obecne granice nie zostaną zmienione, jeśli na ten temat nie dojdzie do zgody między danymi państwami. Z bezsprzeczną logiką tego wywodu nie idzie jednak w parze równie logiczne postępowanie W. Brandta, który też zakłada możliwość zmiany granicy polsko-niemieckiej na korzyść Niemiec.<sup>63</sup>

<sup>60</sup> R. Wojna, *Mimo wszystko — krok naprzód*. „Życie Warszawy” nr 74 z 26 III 1963, s. 2.

<sup>61</sup> *Sedno sprawy*. „Trybuna Ludu” nr 90 z 31 III 1968, s. 2.

<sup>62</sup> Patrz przypis 60.

<sup>63</sup> R. Wojna, *Von Hassel oferuje więcej*. „Życie Warszawy” nr 135 z 5 VI 1968, s. 2.

W drodze do Belgradu minister Brandt zatrzymał się w Wiedniu, gdzie dnia 10 VI 1968r. wygłosił odczyt w Austriackim Towarzystwie Polityki Zagranicznej (*Österreichische Gesellschaft für Aussenpolitik und internationale Beziehungen*). W udostępnionym wcześniej dziennikarzom tekście odczytu znalazły się m. in. następujące słowa:

„Niemiecka Republika Federalna nie wysuwa żadnych roszczeń terytorialnych. W warunkach podziału Niemiec nie ma zresztą żadnej wspólnej granicy z Polską<sup>64</sup>. [...] Oświadczaliśmy, że respektujemy współcześnie istniejące granice. Tego rodzaju polityczne 'uznanie' może się w logiczny sposób odnosić wyłącznie do okresu poprzedzającego zawarcie traktatu pokojowego, ponieważ dalej nie sięgają nasze kompetencje”.

Ostatnie z przytoczonych zdań tekstu odczytu nie zostało wypowiedziane przez min. Brandta. W wiedeńskich kołach obserwatorów politycznych panowało przekonanie, iż pominięcie w odczycie „formuły uznania” nastąpiło w wyniku interwencji kanclerza Kiesingera. Nawet część prasy zachodnioniemieckiej interpretowała ten fakt jako osłabienie przez Brandta zdania o Odrze i Nysie<sup>65</sup>.

Tym bardziej prasa ta nie mogła oczekiwać pozytywnych reakcji na wiedeńską wypowiedź W. Brandta ze strony Polski. Przytaczała zatem w zasadzie bez komentarzy krytyczne głosy polskie<sup>66</sup>, stwierdzając fakt wyrażenia również przez min. Brandta odmowy rządu bońskiego w sprawie uznania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie<sup>67</sup>. W kilku tylko zdaniach przytaczany był komentarz „Życia Warszawy”<sup>68</sup>, który w obszerniejszym fragmencie brzmiał następująco:

„Brandt oświadczył, że zachodnie Niemcy nie wysuwają roszczeń terytorialnych pod adresem Polski.

Podobne sformułowanie — trzeba przyznać — słyszymy z ust ministra spraw zagranicznych NRF po raz pierwszy. Ale przyjrzyjmy się bliżej, co to znaczy.

To znaczy, iż NRF jako NRF nie wysuwa wobec Polski roszczeń terytorialnych dziś, gdyż z Polską nie graniczy, natomiast zastrzega sobie swobodę stanowiska w traktacie pokojowym, rozumianym w Bonn tylko jako instrument jednoczący Niemcy, albo przynajmniej wprowadzający je na drogę jedności. Innymi słowy Brandt mówi:

— Na razie nie wysuwamy wobec Was żadnych roszczeń terytorialnych gdyż i tak z Wami nie graniczymy, ale ostateczne stanowisko zajmiemy dopiero wtedy, gdy staniemy się Waszymi sąsiadami [...].

Dziękujemy panie ministrze za taką perspektywę, jak również dziękujemy za uznanie naszych granic, do czasu! Naprawdę wolimy sąsiedztwo z pokojową NRD! Nie jesteśmy w najmniejszym stopniu zainteresowani w realizacji pańskiej koncepcji zjednoczenia Niemiec. Sam pan dostarcza nam argumentów przeciwko sobie!”<sup>69</sup>

#### e) Niereprezentatywne głosy z środowisk zachodnioniemieckiej chadecji

W pojedynczych i nielicznych przypadkach przejawy realizmu politycznego w sprawach granic wykazywali także niektórzy przedstawiciele zachodnioniemieckiej chadecji. Pewną dozę realizmu zaprezentował np. Bruno Heck, generalny

<sup>64</sup> *Neue Vorschläge zur Abrüstung*. „Frankfurter Rundschau” nr 134 z 11 VI 1968, s. 1.

<sup>65</sup> *Brandt schwächt seine Oder-Neisse-Formel ab. Passage über „eine Art Anerkennung” ausgelassen*. „Frankfurter Rundschau” nr 135 z 12 VI 1968, s. 1.

<sup>66</sup> *Willy Brandt o granicy na Odrze i Nysie*. „Trybuna Ludu” nr 161 z 12 VI 1968, s. 1.

<sup>67</sup> *Warschau: Wiener Rede Brandts „revisionistisch”*. „Die Welt” nr 135 z 12 VI 1968, s. 4.

<sup>68</sup> *Polnische Presse kritisiert Bundesausenminister*. „Die Welt” nr 136 z 13 VI 1968, s. 4.

<sup>69</sup> *Kazistyka min. Brandta*. „Życie Warszawy” nr 142 z 13 VI 1968, s. 2.

sekretarz CDU i federalny minister do spraw rodzin, występując w dniu 22 II 1968 r. w drugim programie telewizji zachodniemieckiej. W swym wystąpieniu Heck powiedział m. in., że społeczeństwo NRF winno być przygotowane do przyjęcia uznania granicy na Odrze i Nysie. Heck sugerował, iż chyba żaden z jego ziomków nie pragnie, aby wysiłki zmierzające w kierunku zabezpieczenia pokoju w Europie i świecie spełzyły na niczym z powodu jednej granicy.<sup>70</sup>

Na odważny krok w kierunku uznania NRD oraz granicy na Odrze i Nysie zdobył się Zespół Roboczy do spraw polityki zagranicznej Koła Chrześcijańsko-Demokratycznych Studentów (*Arbeitskreis Aussenpolitik des Ringes Christlich-Demokratischer Studenten — RCDS*). Wniosek o uznanie NRD oraz granicy na Odrze i Nysie znalazł się wśród tych, które miały być przedyskutowane na początku lutego 1968 r. z Zespołem Roboczym do spraw polityki niemieckiej RCDS (*Arbeitskreis Deutschlandspolitik des RCDS*). Schönbohm, federalny przewodniczący RCDS w wywiadzie dla dziennika „Frankfurter Rundschau” przewidywał wiele szans przyjęcia przez walne zebranie członków RCDS wniosku o uznanie granicy na Odrze i Nysie.<sup>71</sup> Przewidywania te nie sprawdziły się jednak już na szczeblu rozmów obu wymienionych zespołów. Wniosek podtrzymany został jedynie przez Zespół Roboczy do spraw polityki zagranicznej RCDS.<sup>72</sup>

#### f) Memorandum *Bensberger Kreis*

Na plenarnym posiedzeniu członków *Bensberger Kreis*<sup>73</sup> w Kolonii zaakceptowana została, a następnie opublikowana ostateczna wersja dokumentu pt. *Memorandum katolików niemieckich w sprawach polsko-niemieckich kwestii*.<sup>74</sup> W załączonym aneksie widnieją nazwiska 149 sygnatariuszy memorandum, w tym 30 profesorów uniwersyteckich.

Z pierwszych zdań przedmowy wynika, że sygnatariusze memorandum nie przemawiają ani w imieniu wszystkich Niemców, ani w imieniu wszystkich katolików, ani też w imieniu instytucji kościelnej. Są obywatelami NRF i katolikami, przemawiają w imieniu własnym i tych wszystkich, którzy gotowi są zaaprobować ich rozważania i propozycje. Sygnatariusze memorandum nie ukrywają swej aprobaty i chęci nawiązania swym przedsięwzięciem zarówno do ogłoszonego w 1965 r. memorandum Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech (*Memorandum EKD*), jak i do korespondencji pomiędzy polskim i niemieckim episkopatem katolickim z tego samego 1965 r. W zakończeniu przedmowy potwierdzili, że w trakcie redagowania wstępnych wersji memorandum treść jego omawiana była na spotkaniach z przedstawicielami katolickich organizacji rewizjonistycznych ziom-

<sup>70</sup> Heck für Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze. „Stuttgarter Zeitung” nr 46 z 24 II 1968, s. 5.

<sup>71</sup> Christ-Studenten auf neuen Wegen. Anerkennung der DDR und Oder-Neisse-Grenze wird diskutiert. „Frankfurter Rundschau” nr 27 z 1 II 1968, s. 1.

<sup>72</sup> Für „staatsrechtliche Beziehungen” zur DDR. „Frankfurter Rundschau” nr 31 z 6 II 1968, s. 1.

<sup>73</sup> Ogólna charakterystyka tej organizacji i jej działalności na tle ujawnionych wcześniej niedyskrecji w związku z opracowywaniem omawianego memoriału przedstawiona została już w poprzednim opracowaniu J. Sobczaka, *Na zachodzie o granicy na Odrze i Nysie*. „Przegląd Zachodni” nr 2/1968, ss. 331–333.

<sup>74</sup> Ein Memorandum deutscher Katholiken zu den polnisch-deutschen Fragen. Herausgegeben vom Bensberger Kreis. Matthias-Grünwald-Verlag, Mainz 1968, 27 ss.; W tłumaczeniu na język polski obszerne fragmenty memorandum Bensberger Kreis zamieścił tygodnik „Polityka” nr 11 z 16 III 1969, s. 9. Obszerne streszczenie i omówienie tego samego dokumentu podała „Dokumentacja Prasowa” nr 759 z 17–23 III 1968, ss. 220–222.

kostw w NRF, z którymi jednak w podstawowych sprawach nie doszli do porozumienia.

Mimo wszystko jednak spotkania i dyskusje, m. in. z przedstawicielami wspomnianych ziomek, nie pozostawały bez widocznego wpływu na ostateczną treść i formę omawianego memorandum, przereklamowanego podobno dziesięć razy. W okresie poprzedzającym jego wydanie „przecieki” i „niedyskrecje” kolportowane przez prasę NRF zapowiadały, że memorandum *Bensberger Kreis* będzie zawierało radykalne — przynajmniej jak na stosunki panujące w państwie zachodniemieckim — postulaty pod adresem rządu i społeczeństwa NRF, by bezwarunkowo uznać ostateczny charakter granicy na Odrze i Nysie i w ten sposób spełnić wstępny oraz podstawowy warunek zmiany w dotychczasowych stosunkach z Polską. Opierając się na tych samych „przeciekach” i „niedyskrecjach” prasa sugerowała możliwość zawarcia w memorandum postulatu pogodzenia się z istnieniem NRD jako suwerennego i odrębnego państwa niemieckiego, sugerowała też możliwość uwzględnienia w nim postulatu o konieczności rezygnacji NRF z pretensji do posiadania broni atomowej.

Tymczasem w ostatecznej i opublikowanej wersji memorandum *Bensberger Kreis* okazało się dokumentem połowicznym, wykazującym przy poruszaniu poszczególnych zagadnień brak poczucia ich wzajemnych proporcji. Tak np. mówi się wprawdzie w memorandum o straszliwym ogromie zbrodni popełnionych wobec Polski i Polaków w imieniu Niemiec rządzonych przez Hitlera, ale równocześnie w dłuższym wywodzie przyrównuje się je do decyzji poczdamskich, w tym także do przesiedlenia ludności niemieckiej z Polski, apelując z takiego właśnie punktu widzenia o zaprzestanie wystawiania sobie wzajemnych rachunków.

Memorandum wykazuje ponadto znaczne niekonsekwencje. Tak np. z jednej strony tłumaczy się Niemcom i wyraża wobec nich postulat, iż powinni się pogodzić z myślą, że nie mogą już zgłaszać roszczeń do ziem na wschód od Odry i Nysy, ale z drugiej strony wyraźnego postulatu w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie przez rząd NRF — mimo wcześniejszych projektów — ostateczna wersja memorandum nie zawiera. Co więcej, opublikowane memorandum sugeruje wręcz możliwość wytargowania od Polski ustępstw terytorialnych w myśl hasła przywódców koalicyjnego rządu NRF: „Ratować dla Niemiec tyle ile się da” (*Soviel wie möglich für Deutschland retten*). Jeden z apelujących do społeczeństwa NRF fragmentów memorandum głosi bowiem, że „powinniśmy pogodzić się także z niekorzystnymi faktami politycznymi, przy czym nie powinny być oczywiście dyktowane jednostronnie”. Innymi słowy, nawet ci deklarujący dobrą wolę autorzy memorandum, atakowani zaciekle przez rewizjonistów w NRF, nie potrafili uchronić się całkowicie od rozumowania kategoriami rewizjonistycznymi. Ludzą również, mimo wszystko, społeczeństwo NRF sugerując możliwość prowadzenia w przyszłości jakiejś dyskusji na temat granic, które dla Polaków dyskusji nie podlegają i podlegać nie mogą.

Tego rodzaju sugestiami autorzy memorandum przekreślają zasadniczy sens swego przedsięwzięcia. Sugerowanie bowiem jakichkolwiek zmian granicznych na niekorzyść Polski, bez względu na ich rozmiary, pozostaje nadal rewizjonizmem, który nie jest platformą do porozumienia. Nie służy mu też zawarta w memorandum interpretacja stosunków polsko-radzieckich, pominięcie w nim prawie zupełnie sprawy istnienia NRD jako odrębnego i suwerennego państwa niemieckiego oraz sprawy wyrzeczenia się przez NRF pretensji do posiadania w jakiejkolwiek formie dostępu do broni nuklearnej. Autorzy memorandum wycofali się bowiem nie tylko z zapowiadanego wcześniej uznania granicy na Odrze i Nysie jako

ostatecznej, ale również pominieli faktycznych współgwarantów i czynniki decydujące o jej nienaruszalności.

Ustępstwa i kompromisy autorów memorandum wobec ich ziomkowskich interlokutorów — gdyby nawet przyjąć, iż dokonane tylko w szerszej intencji stworzenia możliwie szerokiej platformy dla jego akceptacji w różnych środowiskach społecznych NRF — osłabiły wymowę wielu, skądinąd szlachetnych i głębokich treści dokumentu. W dwuznacznym kontekście pozostawiły, tak dramatycznie pod adresem rządu NRF sformułowany, postulat wypłacenia odszkodowań polskim ofiarom terroru hitlerowskiego. W zamian za odszkodowania materialne Polska nie zamierza bowiem wystawiać świadectwa moralności państwu, które kwestionuje jej granice i zagraża tym samemu światu nowym kataklizmem wojennym.<sup>75</sup>

Ustępstwa i kompromisy autorów memorandum nie zadowolili bynajmniej kół rewizjonistycznych w NRF. Jak na panującą w tym państwie atmosferę, memorandum postawiło bowiem bardzo odważnie sprawę odpowiedzialności i konsekwencji wynikających dla Niemiec z wojny rozpętanej przez hitlerowską Rzeszę. Podkreślony został także fakt dokonanej integracji wszystkich ziem i ludności Polski w jej nowych granicach, przy jednoczesnym podkreśleniu faktu integracji przesiedleńców w Niemczech. Niemile dla ucha rewizjonistów zachodnioniemieckich zabrzmiało twierdzenie zawarte w memorandum, że nawet wykonywana przez nich teza *Heimatrecht* umacnia prawa Polaków do ziem nad Odrą i Nysą. Nie mógł też zadowolić rewizjonistów zachodnioniemieckich postulat znormalizowania sytuacji polskiej administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Mimo wykazanych ustępstw i kompromisów, omawiane memorandum odczytane zostało w kołach rewizjonistycznych NRF jako zalecenie uznania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie jeszcze przed dojściem do skutku konferencji pokojowej z Niemcami. Stąd zagorzałe ataki na autorów memorandum i członków *Bensberger Kreis*. Tak np. Clemens Riedel, deputowany do *Bundestagu* z ramienia *CDU* i rzecznik katolickich organizacji przesiedleńczych zapowiedział w ich imieniu ogłoszenie odpowiedniego kontrmemoriału a pod adresem „bensberczyków” sformułował zarzut, iż „wymachują metryką chrztu”, wykorzystując ją jako reklamę swego osobistego zaangażowania politycznego. Kai Uwe von Hassel, minister do spraw przesiedleńców ustosunkował się do memorandum również negatywnie, zarzucając mu, iż przez wyrażenie z góry rezygnacji z zachodnioniemieckich roszczeń utrudnia uregulowanie całości zagadnienia. Jako zalecenie pełnej rezygnacji z roszczeń terytorialnych NRF odczytał memorandum J. B. Gradi, kwestionując w imieniu frakcji parlamentarnej *CDU/CSU* jego wnioski. Określił je jako jednostronną i bezwarunkową kapitulację. Reinhold Rehs, przewodniczący *BdV*, wyraził obawę, iż memorandum będzie posiadało „negatywne i destrukcyjne skutki”. Rehs przeciwstawił się sugestiom uznania granicy na Odrze i Nysie przed rokowaniami pokojowymi, określając taki krok jako „osłabienie pozycji niemieckiej”. Zarzucił też autorom memorandum, że argumentują przeważnie z polskiego punktu widzenia i w polskim interesie.<sup>76</sup>

<sup>75</sup> R. Wojna, *Rewizjonizm nie łamie się etapami*. „Życie Warszawy” nr 56 z 5 III 1968, s. 2; K. Małcużyński, *Proporce mówią za siebie*. „Trybuna Ludu” nr 67 z 8 III 1968, s. 2; *Memorandum „Bensberger Kreis” na temat stosunków z Polską*. „Dokumentacja Prasowa” nr 759 z 17–23 III 1968, ss. 220–222.

<sup>76</sup> *Harte Kritik am Bensberger Kreis*. „Stuttgarter Zeitung” nr 53 z 4 III 1968 r.; *Polen-Memorandum heftig umstritten*. „Süddeutsche Zeitung” nr 55 z 4 III 1968 r. s. 2.; *Katholische Denkschrift zur deutsch-polnischen Versöhnung*. „Neue-Zürcher-Zeitung” nr 63 z 5 III 1968, s. 3.

Od tego memorandum *Bensberger Kreis* odciął się zdecydowanie episkopat katolicki w NRF, zebrany w dniu 5 III 1968 r. na konferencji w Stuttgarcie. Biskupi wyrazili żal, że nie doszło do ujednoczenia poglądów przedstawicieli *Bensberger Kreis* z przedstawicielami przesiedleńczych ziemkostw. Biskupi podkreślili jednocześnie z naciskiem, że tezy i wnioski zawarte w memorandum wyrażają pogląd jednej tylko, prywatnej grupy katolików zachodnioniemieckich. Nie życzyli sobie też, aby jakakolwiek grupa w tego rodzaju sprawach powoływała się na autorytet kościoła. Zdaniem episkopatu NRF, sprawy poruszone w omawianym memorandum mogą być rozstrzygnięte jedynie „przez cały naród w ramach stosunków międzynarodowych”<sup>77</sup>.

Teza przyjęta przez episkopat NRF, że memorandum jest dokumentem opracowanym wyłącznie przez małą i niereprezentatywną grupę katolików, podchwyciona została skwapliwie przez koła rewizjonistyczne tego kraju<sup>78</sup>. W rozpętanej przez nie historycznej wrzawie zagłuszone zostały myśli jeszcze jednej grupy społeczeństwa zachodnioniemieckiego, która — choć w sposób niekonsekwentny i połowiczny — podjęła mimo wszystko odważną i uznania godną próbę torowania drogi do prawdy.

Prawdzie tej nie służy na pewno tzw. kontrmemorandum trzynastu katolickich grup i związków przesiedleńczych, ogłoszone dnia 13 kwietnia 1968 r. w Bonn. Poprzedzone wstępem Clemensa Riedela, rzecznika Wspólnoty Robotniczej Katolickich Związków Przesiedleńczych (*Arbeitsgemeinschaft der katholischen Vertriebenenverbände*), kontrmemorandum oferuje Polakom wiele słów o „pojednaniu”, kwestionując jednocześnie *status quo* w Europie. Przy zastosowaniu nieco innych słów reprezentuje wiernie treść polityki wschodniej rządu NRF<sup>79</sup>.

#### 4. WYNIKI BADAŃ OPINII PUBLICZNEJ W KRAJACH NATO

Reprezentatywne badania nad stanowiskiem opinii publicznej krajów NATO w sprawie granicy na Odrze i Nysie, podjął, przeprowadził i w marcu 1968 r. ogłosił na łamach tygodnika „Stern”<sup>80</sup> zachodnioniemiecki Instytut Badania Opinii Publicznej w Allensbach (*Allensbacher Institut für Demoskopie*), kierowany przez prof. dr. Elizabeth Noelle-Neumann. Interesujące nas pytanie sformułowane zostało w ankiecie wspomnianego Instytutu następująco:

„Część Niemiec została po II wojnie światowej oddana Polsce. Wielu Niemców chce kiedyś te ziemie mieć z powrotem, ponieważ były to przez stulecia tereny niemieckie. W międzyczasie mieszkają tam niemal wyłącznie Polacy i żądają oni tych ziem dla siebie. Jaki jest Wasz pogląd — czy terytoria te mają być kiedyś oddane z powrotem Niemcom, czy mają pozostać przy Polsce?”

<sup>77</sup> *Bischöfe bedauern Streit um die Ost-Denkschrift*. „Stuttgarter Zeitung” nr 55 z 6 III 1968; *Bischofskonferenz zum Bensberger Memorandum*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 56 z 6 III 1968.

<sup>78</sup> *Bensberger Memorandum*. „Die Welt” nr 56 z 6 III 1968, s. 6.

<sup>79</sup> *Die Katholischen Vertriebenen bieten Polen Versöhnung an*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 88 z 13 IV 1968, s. 3.

<sup>80</sup> *Die unbequeme Wahrheit. In den NATO-Ländern gibt es keine Mehrheit für die Wiedervereinigung Deutschlands*. „Stern” nr 13 z 21 III 1968, ss. 192–194.

Odpowiedzi brzmiały następująco:

Kraj	Otrzymane odpowiedzi		
	Zwrócić Niemcom	Zostawić przy Polsce	Bez zdania
Francja	12%	51%	37%
Holandia	14%	59%	27%
Belgia	13%	44%	43%
Wielka Brytania	12%	69%	19%
Norwegia	13%	46%	41%
Dania	9%	70%	21%
USA	14%	58%	28%

Nie można powiedzieć, by autorzy pytania w jego sformułowaniu dochowali podstawowego, w przypadku badań socjologicznych, naukowego wymogu pełnego obiektywizmu. Przytoczone wyżej pytanie ankietowe sformułowane zostało bowiem w sposób sugerujący wręcz odpowiedzi korzystne dla bońskiej polityki oficjalnej. Pytanie to określało polskie Ziemie Zachodnie i Północne jako „ziemie od stuleci niemieckie”. Z góry zatem stawiało Polskę i Polaków w pozycji niekorzystnej, tym bardziej wobec ludzi w wielu wypadkach indyferentnych, którzy nie zawsze też mogą mieć pełen obraz sytuacji faktycznej i wobec których trwa stały nacisk propagandy zachodnioniemieckiej, powołującej się nadto na podtrzymwaną także przez państwa zachodnie oficjalną zasadę formalną, iż ostateczne ustalenie granicy polsko-niemieckiej winno nastąpić dopiero w traktacie pokojowym z Niemcami. Przy tak sformułowanym pytaniu wiadomo poza tym, jakiej odpowiedzi stawiający to pytanie oczekuje. Wydaje się, że forma pytania wpłynęła poważnie na dość duży procent respondentów, którzy nie wyrazili żadnej opinii. Jednakże przy tak tendencyjnym pytaniu odpowiedzi na nie dalekie były od oczekiwanych przez propagandę rewizjonistyczną w NRF. Jak z nich wynika, zgodnie ze stanowiskiem NRF opowiedziało się jedynie od 9% (Dania) do 14% (USA i Holandia) ankietowanych.

##### 5. WYNIKI BADAŃ ZACHODNIONIEMIECKIEJ OPINII PUBLICZNEJ

Kiedy w lipcu 1967 r. prezydent Francji de Gaulle zalecał rządowi NRF niezwłoczne uznanie ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie, tak jak Francja zrezygnowała ostatecznie ze swych byłych kolonii w Algierii, kanclerz Kiesinger w swej odmownej odpowiedzi powoływał się na „niemiecką opinię publiczną”, która — jak twierdził — w przeciwieństwie do francuskiej opinii publicznej rzekomo nie zaakceptowałaby rządowego oświadczenia o rezygnacji z roszczeń rewizjonistycznych NRF. Kanclerz Kiesinger utrzymywał wtedy, że Niemcy nie są na to przygotowani (*Die Deutschen sind noch nicht soweit*) i że za taki krok byłby w oczach narodu uchodził za zdrajcę.

Redakcja tygodnika „Stern” postanowiła sprawdzić stopień prawdziwości kanclerskiego twierdzenia i poddała je naukowej ekspertyzie, podobnie jak i szereg innych też tzw. polityki wschodniej i ogólnoniemieckiej rządu NRF. Przy współpracy redaktorów „Sterna” wśród dorosłej ludności NRF i Berlina zachodniego odpowiednie badania przeprowadził w czasie od 19 listopada do 4 grudnia 1968 r. zespół pracowników naukowych wspomnianego już Instytutu Badania Opinii Publicznej w Allensbach. Tym razem, dla sprawdzenia wpływu formy pytania na treść odpowiedzi, poszczególne kompleksy pytań kierowane były w różnych sformuło-



waniach do różnych reprezentatywnych pólgrup i ćwierćgrup osób ankietowanych. Pytanie brzmiało:

„Gdyby kanclerz federalny Kiesinger doszedł do przekonania, że uznanie NRD i linii Odry-Nysy ułatwiłoby w sposób istotny życie Niemców na wschodzie i na zachodzie oraz ich kontakt, i gdyby według takiego przekonania postąpił, wyrażając uznanie: czy byłby on wtedy w waszych oczach zdrajcą niemieckiej sprawy, czy też tego bylibyście nie powiedzieli?”

Z uzyskanych na powyższe pytanie odpowiedzi wynika, że 60% ankietowanych nie byłoby w żadnym wypadku uważało Kiesingera za zdrajcę. Odpowiedź ta odczytana została przez demoskopów z Allensbach jako dowód wysokiego prestiżu i dużego kredytu zaufania do politycznych decyzji kanclerza federalnego ze strony społeczeństwa NRF.

Kanclerz Kiesinger, podobnie jak i jego poprzednicy, nie skorzystał z okazanego mu w tym zakresie zaufania. Swych twierdzeń o „braku dojrzałości” społeczeństwa NRF do pogodzenia się z granicznym *status quo* nie oparł on też, bynajmniej, na materiałach Instytutu z Allensbach. Demoskopowie tego instytutu obserwują od szesnastu lat bardzo wymowny trend wśród zachodniemieckiej opinii publicznej. Co roku poddają oni ankietowym badaniom reprezentatywne grupy społeczeństwa NRF, zadają co roku to samo i zawsze tak samo sformułowane pytanie: „Czy sądzi Pan(i), że powinniśmy czy też nie powinniśmy pogodzić się z obecną granicą polsko-niemiecką, z linią Odry-Nysy?”

Procentowe odpowiedzi kształtowały się następująco:

Treść odpowiedzi	Miesiąc i rok odpowiedzi							
	III/1951	XII/1956	IX/1959	III/1962	IX/1964	III/1966	X/1967	XI/1967
Pogodzić się	8%	9%	12%	26%	22%	27%	35%	47%
Nie pogodzić się	80%	73%	67%	50%	59%	54%	43%	34%
Bez zdania	12%	18%	21%	24%	19%	19%	22%	19%

Jeszcze w mniejszym stopniu przytoczoną uprzednio tezę kanclerza Kiesingera potwierdzają wyniki badania opinii publicznej w NRF, gdy stawiane przez demoskopów pytanie nie dotyczy emocjonalnego i subiektywnego „pogodzenia się” lecz trzeźwej oceny szans realizacji bońskich roszczeń terytorialnych. Poniżej zamieszczona tabela zawiera procenty poszczególnych odpowiedzi całej badanej grupy reprezentatywnej na pytanie sformułowane w sposób następujący: „Czy wierzy Pan(i), że Pomorze, Śląsk i Prusy Wschodnie będą jeszcze kiedyś należały do Niemiec, czy też ziemie te są na zawsze stracone?”

Treść odpowiedzi	Miesiąc i rok odpowiedzi						
	VII/VIII/1953	IV/V/1959	III/1962	IX/1964	III/1965	XI/1967	
Będą jeszcze kiedyś należały do Niemiec	66%	35%	29%	25%	28%	20%	
Stracone na zawsze	11%	32%	45%	46%	46%	56%	
Niezdecydowani	23%	33%	26%	29%	26%	24%	

Dojrzałość społeczeństwa zachodniemieckiego do uwzględniania realnej sytuacji jest prawdopodobnie jeszcze bardziej rozpowszechniona, aniżeli wskazywałyby na to przytoczone wyżej dane. Przypuszczenie to zostało potwierdzone rów-

niez przez demoskopów. Wystarczyło, że zastąpili oni w pytaniu słowo „należą” słowem „powrócą”, a już w odpowiedziach udział podtrzymujących iluzję spadł o dalsze dwa procent, niezdecydowanych o cztery, zaś grupa realistów wzrosła o sześć procent, osiągając prawie dwie trzecie stanu osobowego reprezentatywnej półgrupy. Kierowane do niej pytanie brzmiało: „Czy wierzy Pan(i), że Pomorze, Śląsk i Prusy Wschodnie jeszcze raz kiedyś powrócą do Niemiec, czy też ziemie te są na zawsze stracone?” Odpowiedzi przedstawiały się następująco:

Odpowiedź	Forma pytania: „Czy będą do Niemiec należały?”	Forma pytania: „Czy powrócą do Niemiec?”
Będą do Niemiec należały, powrócą do Niemiec	20%	18%
Na zawsze stracone	56%	62%
Niezdecydowani	24%	20%

Jak z powyższego wynika, mimo konsekwentnego i energicznego przeciwdziałania ze strony rządu, partii politycznych i organizacji rewizjonistycznych ziomkostw w NRF, aż 62% społeczeństwa zachodnioniemieckiego doszło już do przekonania, iż polskie Ziemie Zachodnie i Północne są dla Niemiec na zawsze stracone. Propaganda kół rewizjonistycznych nie pozostała jednak i wśród tej procentowej większości bez śladu. Pod jej wpływem znacznej części społeczeństwa Niemiec zachodnich udzieliła się typowa dla wielu polityków tego kraju postawa, charakteryzująca się rozdzwieniem pomiędzy trzeźwym rozeznaniem realiów i sprzecznych z ich oceną działaniem. Wskazują na to wyniki odpowiedzi, uzyskanych przez badaczy z Allensbach na skierowane do reprezentatywnej ćwierćgrupy ankietowanych pytanie, które brzmiało: „Jak ustosunkowuje się Pan(i) osobiście do tej kwestii: Czy NRF powinna uznać lub czy nie powinna uznać jako ostateczną niemiecką granicę wschodnią linię Odrzy-Nysy, która oddziela obecnie Niemcy od Polski?”

Procentowo odpowiedzi przedstawiały się następująco: uznać — 31%, nie uznać — 50%, niezdecydowani — 10%, bez żadnego zdania — 9% ankietowanych<sup>81</sup>.

Na ostatnim z przytoczonych wyżej przykładów uwidaczniają się skutki odgórnego manipulowania zachodnioniemiecką opinią publiczną w sensie negatywnego jej uwrażliwienia na samo chociażby brzmienie słowa „uznanie”, użytego w kontekście dotyczącym granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie. W wyniku trwającej nieprzerwanie w NRF kampanii propagandowej terytorialnego rewizjonizmu, utożsamiającego definitywną akceptację granicznego *status quo* ze zdradą interesów niemieckich, nie tylko pojęcie ale i wyrażające je słowo „uznanie” zostało jak mawiają w takich przypadkach Niemcy — „z góry obciążone” negatywnie (*vorbelastet*). Obciążone nie tyle przez samo społeczeństwo zachodnioniemieckie, któremu kanclerz Kiesinger wystawia świadectwo „niedojrzałości” do zaakceptowania ewentualnej decyzji jego rządu w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie, ile przez siły sprawujące w NRF władzę, personifikowaną właśnie przez kanclerza Kiesingera.

Omówione wyżej wyniki badań demoskopijnych Instytutu z Allensbach wykazały, że 62% społeczeństwa zachodnioniemieckiego „dojrzało” już w zasadzie do zaakceptowania decyzji, których jednak rząd NRF podjąć nie chce. Rząd ten wraz z reprezentowanymi przez siebie siłami przeciwstawia się naturalnym procesom

<sup>81</sup> *Wäre Kiesinger ein Verräter... wenn er die DDR anerkennen und auf die alten deutschen Ostgebiete verzichten würde? Stern-Umfrage.* „Stern” nr 10 z 10 III 1963, ss. 44—52.

upowszechniania realizmu politycznego w opinii publicznej własnego kraju i czyni wszystko, by zahamować wzrost liczebny grupy, postulującej już oficjalne uznanie granicy na Odrze i Nysie przez NRF.

Stąd nieprzebiegająca w środkach i metodach akcja przeciwdziałania tym realistycznym tendencjom ze strony oficjalnej i nieoficjalnej polityki rewizjonistycznej NRF. Stąd też wspomniane już „obciążenie z góry” pojęcia i słowa „uznanie”. Impulsy dla tej polityki i propagandy płyną nie tyle ze strony społeczeństwa NRF, ile ze strony rządzących tym państwem sił, personifikowanych przez kanclerza Kiesingera.

W każdym bądź razie to nie społeczeństwo NRF a sam kanclerz Kiesinger osobiście sformułował dyskryminującą, w jego zamierzeniu, i kolportowaną przez koła rewizjonistyczne nazwę „partii uznania” (*Anerkennungspartei*). To nieuczestnicy norymberskiego zjazdu SPD w ich szeregowej masie, a kanclerz Kiesinger karcił wicekanclerza Brandta za użycie słowa „uznanie” w kontekście formułowań o zachodniej granicy Polski. To kanclerz Kiesinger zwykł w sposób autorytatywny mawiać, że uznanie istniejącego w Europie *status quo* jest dokładnym przeciwieństwem celów polityki NRF.

Według tej zasady rząd NRF prowadził, niestety, z żelazną konsekwencją swą politykę również i w pierwszej połowie 1968 r., zgłaszając jako jedyny w Europie swe szczególnie niebezpieczne dla pokoju światowego roszczenia terytorialne, wykluczające możliwość dokonania istotnego postępu na drodze umacniających się w Europie tendencji do podjęcia rozmów na temat bezpieczeństwa zbiorowego.

Janusz Sobczak

## STOSUNKI ZACHODNIONIEMIECKO-AMERYKAŃSKIE (styczeń-czerwiec 1968 r.)

Pierwsza połowa r. 1968 wyeksponowała w stosunkach zachodnioniemiecko-amerykańskich kilka zasadniczych i kontrowersyjnych między obu krajami zagadnień, jak: problem wyrównania dewizowego za stacjonowanie wojsk, dalej projekt dotyczący układu o nierozpowszechnianiu broni jądrowej, kwestie związane z NATO i problemy Berlina zachodniego<sup>1</sup>.

### 1. WYRÓWNANIE DEWIZOWE

Problemy związane z wyrównaniem dewizowym Niemiec zachodnich na rzecz Stanów Zjednoczonych za stacjonowanie wojsk amerykańskich w NRF były i pozostają nadal przedmiotem nieporozumień, kończących się z reguły ustępstwami ze strony rządu bońskiego. Podobnie rozpoczął się r. 1968, kiedy to ogłoszony przez rząd amerykański dewizowy program oszczędnościowy miał ponownie zaważyć na klimacie stosunków między obu partnerami. Apel prezydenta Johnsona, skierowany do przyjaciół i partnerów Stanów Zjednoczonych w celu „przyjścia z pomocą” dolarowi („to defend the dolar”) posiadał specjalne aspekty. Chodziło w tym wypadku nie tylko o bezpośrednią pomoc dla dolara,

<sup>1</sup> Por. moje półroczne opracowanie okresowe stosunków zachodnioniemiecko-amerykańskich, publikowane na łamach „Przeglądu Zachodniego” od r. 1961 (ostatnie — „PZ” nr 2/1968 r.).